

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 218

NIEDZIELA, 12 — PONIEDZIAŁEK, 13 WRZEŚNIA 1954 ROKU

CENA 30 gr

Utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie drogą do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego

Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS opublikowała następujące oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR:

Francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło 30 sierpnia przytaczającą większość głosów układ paryski, przewidujący utworzenie z sześciu państw zachodnio-europejskich — Francji, Niemiec zachodnich, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga — zamkniętego ugrupowania militarnego w postaci tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej”. Jak wiadomo, pod szyldem wspomnianej „wspólnoty” kryły się plany zmierzające do wskrzeszenia militarystyki niemieckiej, co stanowi bezpośrednią groźbę dla narodów Europy.

Fiasco planów utworzenia wspomnianego militarnego ugrupowania państw jest doniosłym wydarzeniem w życiu politycznym Europy. Fakt ten świadczy, jak silna jest we Francji świadomość niebezpieczeństwa związanego z przekształceniem Niemiec zachodnich w państwo militarystyczne, którego losy znalazłyby się w rękach odwetowców niemieckich. Fiasco to dowodzi również, na jakiej wysokości stanęły siły patriotyczne Francji, które w utworzeniu „europejskiej wspólnoty obronnej” słusznie

postrzegły śmiertelną groźbę dla bezpieczeństwa państwa francuskiego, groźbę dla jego niepodległości. W związku z tym wystarczy stwierdzić, że w wypadku zaakceptowania układu paryskiego, Francja zostałaby pozbawiona swej armii narodowej ze wszystkimi wypływającymi stąd dla niej jako wielkiego mocarstwa konsekwencjami.

Podstawowym zadaniem wspomnianego militarnego ugrupowania państw było utworzenie tzw. „armii europejskiej”, której główną siłą uderzeniową stałyby się siły zbrojne zmilitaryzowanych Niemiec zachodnich, z byłymi generałami hitlerowskimi na czele. Sytuacja taka stanowiłaby poważne niebezpieczeństwo dla narodów europejskich, a przede wszystkim dla państw sąsiadujących z Niemcami, państw, w stosunku do których militariści niemieccy zawsze potrafili znaleźć pretekst do napadów. Doświadczenia historii uczą, że militarystyczne Niemcy stanowią bezpośrednią groźbę przede wszystkim dla Francji, która już nie raz była jedną

z pierwszych ofiar agresji niemieckiej.

Usiłując oszukać narody, w tym również naród francuski, zwolennicy „europejskiej wspólnoty obronnej” przedstawiali i nadal przedstawiają sprawę w ten sposób, jakoby odrzuć plany utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej” jako groźbę nowej wojny ze wszystkimi jej niebezpiecznymi następstwami. Te obawy narodów europejskich, które dopiero niedawno przeżyły drugą wojnę światową, są zupełnie zrozumiałe, albowiem nowa wojna pociągnęłaby za sobą nieporównanie większe ofiary materialne i ludzkie niż wojny poprzednie. Należy to tym bardziej podkreślić w związku z pojawieniem się broni atomowej i wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady. Szczególnie zrozumiałe jest zaniepokojenie przejawiane przez narody, które zamieszkuje najgęściej zaludnione rejony Europy, gdzie na stosunkowo ograniczonym terytorium skoncentrowane są żywotne ośrodki państw, a więc m. in. największe miasta z ich oświeconymi i kulturalnymi ludźmi.

W każdym razie odwetowcy bońscy, którzy na ten temat są bardziej szczerzy, nie ukrywają, iż do twierdzeń tych nie przywiązują większego znaczenia i już w chwili obecnej — otwierając omawiając plany utworzenia armii zachodnio-niemieckiej, złożonej z dywizji, których liczebność znacznie przewyższa oficjalnie wymienianą przez nich cyfrę. Co się tyczy wszelkich formalnych warunków, które ograniczałyby liczebność i uzbrojenie armii zachodnio-niemieckiej, to, jak wykazuje doświadczenie, militariści niemieccy rwą na strzępy wszelkie podpisywane przez siebie porozumienia, o ile stanowią one przeszkodę na drodze realizacji ich agresywnych planów.

Wskrzeszenie militarystyki niemieckiej i wciągnięcie zmilitaryzowanych Niemiec zachodnich do ugrupowania militarnego spotęgowałoby niezmienne groźbę nowej wojny w Europie, a tym samym groźbę nowej wojny światowej. Wystarczy sięgnąć do historii Europy chociażby tylko ostatnich 50 lat, aby przekonać się, że militarystyczne Niemcy dwukrotnie w tym czasie rozpętały wojnę, która przynosiła narodowi europejskiemu straszliwe cierpienia.

Pomnie tych ciężkich doświadczeń narody państw europejskich, w tym również naród francuski, przyjęły plany utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej” jako groźbę nowej wojny ze wszystkimi jej niebezpiecznymi następstwami. Te obawy narodów europejskich, które dopiero niedawno przeżyły drugą wojnę światową, są zupełnie zrozumiałe, albowiem nowa wojna pociągnęłaby za sobą nieporównanie większe ofiary materialne i ludzkie niż wojny poprzednie. Należy to tym bardziej podkreślić w związku z pojawieniem się broni atomowej i wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady. Szczególnie zrozumiałe jest zaniepokojenie przejawiane przez narody, które zamieszkuje najgęściej zaludnione rejony Europy, gdzie na stosunkowo ograniczonym terytorium skoncentrowane są żywotne ośrodki państw, a więc m. in. największe miasta z ich oświeconymi i kulturalnymi ludźmi.

Zwolennicy polityki wskrzeszenia militarystyki niemieckiej usiłują przedstawić sprawę w takim świetle, jak gdyby remilitaryzacja Niemiec zachodnich i wciągnięcie ich do takiego czy innego bloku militarnego państw zachodnich wzmacniały pozycję mocarstw zachodnich w rokowaniach ze Związkiem Radzieckim w (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dziesiąty wieniec

NAD Wisłą huczały jeszcze katusze, powietrze pręły eskadry samolotów bojowych; na widok żołnierzy z czerwoną gwiazdą lub białym orzełkiem na hełmach prostowali się plecy ścierpiętnych jeszcze z przerażenia ludzi. To szło wyzwolenie.

W boczne drogi, wiodące do ukrytych wśród zarośli dworów, skręcały wojskowe samochody, wyskakiwali z nich po drodze zmierzowani ludzie w lada jakim wojennym przodzieku i z karabinem w dłoni. Robotnicy aktywni. To szła sprawiedliwość.

We wschodnich powiatach Lubelszczyzny hulały bandy ukraińskich dywersantów, na kieleckich i białostockich drogach na wysłanników PKWN czatował NSZ. Ziały ambony wiecznym potępieniem na „bezożników” porwijających się na „świętą własność prywatną”, gardłował przeciw „krzywdzie” chłopstwa PSL: „komuniści tylko po 5 hektarów ziemi każdemu dają, a „zdrówym”, rentownym gospodarstwom (kulakom) dokupić ziemi nie pozwalają”...

A biedota wiejska po tej i tamtej stronie Wisły uczyła się słów Manifestu Lipcowego i wrzesniowego dekretu o reformie rolnej na pamięć, smakując w skupieniu słowo „sprawiedliwość”, od wieków na wsi najwiedźniejsze i ze wszystkich słów ojczyznego języka najbardziej dotąd pełne gorzkości.

Ziemie dzielono bez wykupu. Zakazano nią handlować. Nie wzbogacić się na niej już nigdy żaden bank, ani bogacz wiejski. Tym, którym „pańska” oszukańcza reforma rolna włożyła na barki brzemień długów za ziemię — długów, które w sumie wynosiły prawie tyle co roczny budżet państwa — władza ludowa podarowała na własność ich gospodarstwa, oddłużono wieś.

Ledwie więc przewalili się ofensywa na zachód, chłopcy wbiłi w obszarzacz ziemie dzialowe kółki. Nie pomogli próby terroru i sabotażu, krętała prawne i zbrojne napady na transporty zboża siewnego dla chłopów. Ziemie, którą mu pomógł podzielić „beźmienny bohater reformy” — robotnik z PPR, chłop brał w swe posiadanie i obsiewał na znak, że nie zamierza z niej ustąpić przed żadnymi pańskimi groźbami.

Wczorajszy farnal i bandos, mało-rolny i komornik — właściciele prawie 90 proc. ziemi ornej w kraju — stawali się współgospodarzami kraju, w którym władzę oddał miał dzierżyć lud pracujący.

...od zabagnionej łąki ciągnął chłód. Chłowiec zerwał się do biegu na rozgrzewkę, piosenkę stada cyranek i dzikich kaczek. Tylko dwie chłubi kłopotliwie ojcowskie, które miał pilnować, nie zwracały uwagi na harce malca. Przysnął wkrótce zmęczony i poczęst się rozglądać po dobrze znajomej okolicy. Na drodze do Międzyrzecza szorowały wozy, urządzające się po osie w błotnistą maś. Na łąkach w dali dwa chłopy w inianym przodzieku własnego przędzenia, w łapach z wiązowego tyka, z trudem po-tykali chłód, saladowane trawy, bro-dząc po kolana w wodzie. Na podnóżku łące siano nie przeschnięło...

Chłopców nudziło się. Chętnie by poczy-tał jakąś książkę taką, jaką raz „Pan” czytał w szkole, ale w domu rodziców były tylko zatknięte za świetnym obrazem dwie książki do nabożeństwa. A kiedy znów szkołę otworzą, kto wie? Tylko karczma we wsi zawsze bywała otwarta. Poudrował aż pod wozem, gdzie bił się, w bujnych zarościach duży Pot-łoch, który dzierzał pan Makowski. Zapalił się na gęstą dorodną pszenicę. Dlaczego „ludzie” sieją tylko żyto i o-wies, a u państwa Makowskiego taka piękna pszenica? Postanowił o to spytać ojca.

— Nasz pan Makowski ma szczęście to i Pan Bóg daje mu taki urodzaj — od-powiedział ojciec, było żyć.

— A dlaczego Pan Bóg nie daje uro-dzaju nam? — dopytywał chłopak. Oj-ciec spojrzął trochę zdziwiony na chłop-cę, ale odpowiedział poważnie i smutno: — My ludzie biedni, to i spadają na nas różne kłopoty i nieszcześcia... Ziemia za-i lata takie przychodzi, że nie się nie urodzi, a są i czarownice, co urok rzu-cają na zboże...

Są i wiedźmy — rozgadał się stary jak do kłosa, ale w palmarach niecier-ranki w kościele całą i pędy takie przę-dzie poza bydem to u krow mleko prze-paśnie... Tego nikt nie przerobi, trze-ba cierpieć, jak Pan Jezus kazał...

Marian Korniluk, 26-letni zęta-m-powiec, dawny pastuszek ojcowskich krow w biednej podlaskiej wiosce Drelów, który nie mógł zrozumieć, dlaczego wszystkie nieszcześcia, wiedzmy i czarownice zawzięły się na drelowskich biedaków omijając pańskie pola i obory, tak opisuje w konkursowej ankiecie „Nowej Wsi” przemiany, jakie w ciągu 10 lat Pol-ski Ludowej zaszły w jego rodzinnej wsi.

Pierwszy występ w Warszawie Zespołu Bandurzystów U S R R

10 bm. w hali „Gwardii” w War-szawie odbył się pierwszy występ Państwowego Zastępowego Zespołu Bandurzystów U S R R, przybyłego do Polski z okazji Miesiąca Pogłębiecia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

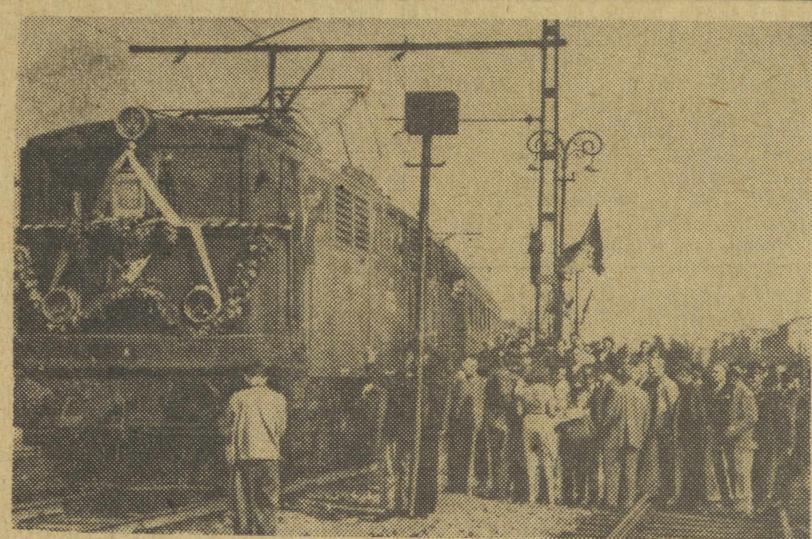
Na występ przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu oraz liczni przedsta-wiciele świata kulturalnego stolicy. Obecny był ambasador ZSRR w Pol-sce N. Michajłow.

Wieloletnia publiczność powi-tała pojawienie się na estradzie 60-osobowego zespołu w pięknych ukra-ińskich strojach ludowych, gorącymi oklaskami. W imieniu Stoł.R.N. prze-mówił odznaczony Orderem „Budow-ni czech Polski Ludowej” M. Krajew-ski, witając serdecznie radzieckich artystów w Warszawie. W odpowie-dzi przemówił kierownik artystyczny zespołu Zasłużony Działacz Sztuki A. Mińkowski, wyrażając radość z moż-ności zapoznania społeczeństwa pol-skiego ze sztuką ludu ukraińskiego i wzięcia udziału w obchodzie Miesią-

ca Pogłębiecia Przyjaźni Polsko-Ra-dzieckiej.

Na bogaty program występu zło-żyły się pieśni kompozytorów radzieckich, ludowe pieśni ukraińskie, pieśni narodów Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Entuzjastycznie przyjmowani przez publiczność artyści zmuszeni byli bi-sować wiele pozycji swego progra-mu.



27 powiatów wykonało 90 procent planu dostaw zboża

10 bm. pow. Tarnowski Góry w woj. stalnogradzkim i Łask w woj. łódzkim zameldowały o przekrocze-niu 90 proc. rocznego planu dostaw zboża.

Tym samym chłopcy z tych powi-atów, którzy w całości wywiązali się z obowiązku dostawy dla państwa zbo-ża z tegorocznych zbiorów, zwolnie-ni zostali od miarek i odsypów.

Od momentu rozpoczęcia tegoro-czych obowiązkowych dostaw zboża, 90 proc. rocznego planu dostaw wy-konało już łącznie 27 powiatów.

Zatwierdzenie projektu konstytucji Chin Ludowych

PEKIN (PAP). 9 bm. Centralna Ludowa Rada Rządu rozpatrzyła i zatwierdziła poprawiony projekt konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej. Projekt ten przedstawiony zostanie do rozpatrzenia I sesji Ogólno-chińskiego Zgromadzenia Przed-stawicieli Ludowych.

Dziś transmisja radiowa z Centralnych Dożynek w Lublinie

Dziś o godz. 8.30 w programie I i II Polskie Radio rozpocznie trans-misję Centralnych Dożynek z Lubli-na.

Charge d'affaires Chin Ludowych w W. Brytanii

PEKIN (PAP). Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Luo-dowej postanowił, że Huan Hsiang re-prezentować będzie Chińską Republi-kę Ludową jako charge d'affaires w W. Brytanii.

Decyzja ta powzięta została zgo-dnie z porozumieniem chińsko-brytyj-skim z 17 czerwca br.

BEZPIECZEŃSTWO ZBIOROWE I SUWERENNOŚĆ NARODÓW

OŚWIADCZENIE radzieckiego MSZ z dnia 10 bm. dotyczy tak istotnej dla narodu naszego problematyki, że niewątpliwie wzbudzi w Polsce powszechne zainteresowanie. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, w jak wielkiej mierze zależy utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa w Europie od właściwego rozwiązania kwestii Niemiec. Wszys-cy aż nazbyt dobrze zdajemy sobie sprawę, jak wielkich krzywd i strat doznał nasz kraj na przestrzeni dziejów na skutek pruskiego „Drang nach Osten”, a zwłaszcza w wyniku dwóch wojen światowych, wywołanych przez niemieckie siły agresji i odwetu.

Podobnie jak w Polsce tak i we Francji nie żywi się żadnych wątpli-wości, czym grozi Europie remilitary-zacja Niemiec zachodnich. Polityka Waszyngtonu, zmierzająca do wskre-szenia militarystyki niemieckiej po-przez układ o „europejskiej wspólno-cie obronnej” (EWO), poniosła do-tkliwy cios, gdy francuskie Zgroma-dzenie Narodowe ułożył ten odrzu-cił. Najpełniej chybiły były rachuby imperialistów amerykańskich, iż Francja — jej terytorium i armia — można dowolnie dysponować. De-cyzja parlamentu francuskiego po-krzyżowała plany imperialistów i do-wiodła, że francuskie siły patriotyczne są zdecydowane twardo bronić interesów narodowych Francji.

Jednakże ani Waszyngton, ani też posłuszni mu „Europejczycy”, nie za-mierzają rezygnować. Sądząc choćby z niedawnego oświadczenia amery-kańskiego ministra spraw zagranic-znych, J. F. Dullesa — tylekroć za-powiadana przezeń „rewizja” polityki rządu USA wobec Europy zachod-niej polegać ma po prostu na znale-zieniu... nowego sztytu dla military-zacji Niemiec. Boński super-odweto-

wiec, kanclerz Adenauer, zachęcony wypowiedziami tego rodzaju, nie da-łej jak w dniu 4 bm. miał chętność oświadczyć w przemówieniu radio-wym, pełnym inwektyw wobec Fran-cji, że przecież „wielki plan historyczny” — „plan zgłajachsalowania Europy zachodniej pod butem boń-skich militarystów” — „nie będzie u-smiercony na drodze proceduralnego potraktowania układu o EWO w jed-nym z parlamentów”...

Waszyngton i Bonn pośpiesznie przygotowują nowe projekty zastę-pienia EWO; pragną okrężną drogą osiągnąć jej cele.

Ale w opinii wszystkich narodów Europy, a zwłaszcza w opinii tych narodów, które doznały bezpośred-nich ciosów od militarystyki niemie-ckiej, coraz mocniej ugruntowuje się przekonanie, iż każda forma milita-rystyki Niemiec jest jednaką groźną dla pokoju i bezpieczeństwa w Eu-rope. Ze każdej próbie wskrzeszenia Wehrmachtu należy przeciwdziałać.

JESZCZE w okresie wstępnych dys-kusji nad układem o EWO hono-rowy przewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego, jeden z najstarszych we Francji działaczy politycznych, Edouard Herriot, scha-rakteryzował układ ten jako awan-turę, prowadzącą do wojny i wzywał do poszukiwania pokojowego rozwią-zania spornych spraw międzyro-dowych. W dniu 10 bm. znakomity uczoney francuski, prof. Sorbony, Bernard Lavergne oświadczył na konfe-rencji prasowej w Warszawie, że na-ród francuski na własnej skórze od-czuł, czym jest Wehrmacht i bynaj-mniej nie ma zamiaru powtarzać swych doświadczeń. Dlatego też naród fran-

cuski odrzucił EWO i nadal korzy-stać będzie z przysługującego mu prawa weta w stosunku do wszelkich projektów remilitaryzacji Niemiec.

Nie są to głosy przypadkowe. Sta-nowią one przejaw głęboko przeży-tych doświadczeń, stałego obcowania z groźbą imperializmu niemieckiego. Głosy te wynikają z podobnych prze-słanek, z jakich wynika złożona niedawno Francji przez rząd Polski Ludowej propozycja traktatu przyzmi-erza i pomocy wzajemnej, propozycja, oparta na przekonaniu, iż tylko sy-stem zbiorowego bezpieczeństwa mo-że zapewnić wszystkim narodom w Europie zachowanie suwerenności i pokoju.

OŚWIADCZENIE radzieckiego MSZ zostało opublikowane akurat w czasie, gdy poszukiwaliśmy „form za-stępczych” EWO przez zwolenników remilitaryzacji Niemiec zachodnich przybrało gorączkowe tempo. Zw. Ra-dziecki przypomniał swoje propo-zycje z dnia 24 lipca i 4 sierpnia br. — zarówno w sprawie konferencji 4 mocarstw, dotyczącej problemu niemieckiego, jak i szerszej konferencji na temat zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. Przypomnienie to dowodzi, że Zw. Radziecki tradycyjnie kontynuując politykę pokojowego porozu-mienia w sprawach spornych. Oświadczenie radzieckiego MSZ raz jeszcze potwierdza, że istnieje moż-liwość pokojowego rozwiązania proble-mu Niemiec.

W europejskiej opinii publicznej propozycje radzieckie znajdują coraz lepsze zrozumienie. W opinii Europy ugruntowuje się pogląd, że sprawa suwerenności narodów jest nierozłącz-nie związana z takim systemem bez-

pieczeństwa, który by obejmował ca-łą Europę, wszystkie państwa na rów-nych prawach, bez względu na ich ustrój społeczny; wszystkie państwa a więc również i Niemcy, lecz Niemcy, wyzbyte dążeń i możliwości milita-rystycznych. Radziecki projekt zapew-nienia bezpieczeństwa w Europie, zgłoszony jeszcze podczas Konferen-cji Berlińskiej, daje pełną możliwość wyeliminowania militarystyki niemieckiej i jest zgodny z interesami wszystkich narodów, a w ich liczbie z interesami narodu niemieckiego. Projekt ten otwiera drogę do zjednoczenia Niemiec i do za-warcia z nimi traktatu pokojowego. Radziecki projekt, wykluczając moż-liwość wciągnięcia poszczególnych części Niemiec do przeciwstawnych sobie ugrupowań wojskowych, prze-widuje przecież, że uczestnikami pro-pozowanego systemu bezpieczeństwa może być na równi z innymi krajami tak NRD, jak i zachodnio-niemiecka Republika Federalna, a po zjedno-czeniu — jednolite, pokojowe i de-mokratyczne państwo niemieckie.

„W przeciwieństwie do antypoko-joych zakusów Waszyngtonu, ZSRR — jak podkreśla oświadczenie ra-dzieckiego MSZ — będzie czynił wszystko, co jest możliwe, w celu o-signięcia porozumienia w nie rozwią-zanych sprawach międzynarodowych, w tym również w sprawie Niemiec, systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, zakazu broni atomowej i wodorowej oraz redukcji zbrojeń państw, w celu dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego”.

ALEKSANDER PLACZKOWSKI

Dla uczczenia „Dnia Kolejarza” Pierwszy pociąg elektryczny na linii Warszawa—Łódź

(Obsługa własna)

Kolejarze całej Polski radośnie witają 12 września — „Dzień Koleja-rza”, który w roku bieżącym obchodzić jest po raz pierwszy. Dworce i stacje kolejowe, parowozownie i Zakłady produkcyjne oraz jadące po szlakach kolejowych całego kraju parowozy i wagony są od-swieżnie udekorowane. Napływają niezliczone meldunki o realizacji zo-bowiązań wśród których na czoło wybijają się: usprawnienia przewozów jesiennych oraz czyn kolejarzy dyrekcji warszawskiej i łódzkiej — za-kończenie budowy jednej z największych inwestycji planu 6-letniego na PKP: trasy elektrycznej Warszawa — Łódź.

W dyrekcjach, oddziałach eksploatacyjnych PKP, na węzłach i we wszystkich większych skupiskach kolejowych odbywają się akademie, na których produkujący pracownicy PKP dekorowani są odznaczeniami państwowymi, odznakami „Przodującego Kolejarza”, nagradzani awan-sami i cennymi upominkami.

10 bm. o godz. 12 min. 55 ruszył w pierwszą podróż do Łodzi próbny pociąg elektryczny z Warszawy Głównej. Jeszcze nie tak dawno ob-chodziliśmy uroczyste otwarcie ru-chu na zelektryfikowanej trasie do Kozłuszki, a już nasi kolejarze od-dali w znacznie skróconym terminie

Koluszkami, w Żakowicach, pociąg musiał na chwilę przystanąć. Perony zatłoczone były ludźmi. Młodzież szkolna z nęcącymi kwiatów, przed-stawiciele miejscowych władz Lu-dzie przyszli powitać pierwszy po-ciąg elektryczny, który zbliżył się zarówno do Warszawy, jak i do Ło-dzi. Przewodzący pociąg starszy ma-szynista H. Łapiński wychyla się ze swojego elektrowozu i przyjmuje z rąk małej dziewczynki bukiet czer-wonych goździków.

W Łodzi Fabrycznej tłumy. Na-czelnik stacji melduje dyr. Kolei Górnemu, że pierwszy skład przy-szedł planowo na czas.

Już niedługo, 3 października, w ramach zimowego rozkładu jazdy, ruszy normalna komunikacja trak-cyjną elektryczną pomiędzy War-szawą a Łodzią, jako pierwszy wielki fragment drogi na Stalinochód, która będzie oddana jeszcze w Planie Sześcioletnim.

Zamiast dwóch — siedem par po-ciągów połączy teraz Łódź z War-szawą, skracając drogę przejazdu po-ciągów osobowych do 1 godz. 20 min. (zamiast, jak dotychczas 4 godz.). Szybkość tę jednak da się osiągnąć dopiero po zmianie torów i wpro-wadzeniu pełnych jednostek elektry-cznych, nie kombinowanych z wago-nami kolei parowej... Na razie czas przejazdu będzie skrócony do połowy, tj. do 2 godz. 35 min.

Plan roboty przewidywał oddanie odcinka elektroturki Koluszkami — Łódź na dzień 2 października br. Jednakże dzięki realizacji zobowią-zań dla uczczenia po raz pierwszy obchodzonego w Polsce Ludowej Dnia Kolejarza, podjętym m. in. przez pracowników Przedsiębiorstwa Kolejowych Robót Elektryfikacyj-nych, PPRK Nr 13 i Wydziału Dro-gowego DOKP Łódź termin oddania tego odcinka do eksploatacji został przyspieszony o około trzy tygodnie.

Dużo by trzeba wymienić nazwisk ludzi, którzy przyspieszyli oddanie nowej trasy. Majster Popielarski i inż. Fyzyta pracowali przez ostatnią dobę bez przerwy, byle termin był dotrzymany. Wyróżnili się młodzi projektanci z zespołu nr 1: Kulgow-ski, Głowacki, Sadowski i Chrusciński. Na trasie pracowała ta sama brigada Wieczorkiewicz, która od lat już ciągnęła sieć elektryczną naj-pierw w stronę Żyrardowa, potem Kozłuszek, a następnie Łodzi. Dużą zasługę w przyspieszeniu prac mieli wybitni racjonalizatorzy Pawlak, Tymarski i wielu innych.

Dzięki pociągom elektrycznym Łódź staje się bez mała przedmie-sciem stolicy Z Bielan na Służew jedzie się tylko 15 min. krócej tramwajem, niż będzie się nie-długo jeździło z Warszawy do Łodzi. Kolejarze uczcili swoje święto, przypadające dziś, 12 bm., wielkim cynamem. To jest ich sukces na dziś, a od jutra staną do pracy nad no-wym szlakiem.

Droga elektryczna prowadzi na Stalinochód. Z końcem br. ma być oddany do eksploatacji odcinek Ko-luszkami — Piotrków. (zet)

Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kweslii niemieckiej. Podobne twierdzenia pozbawione są jednak wszelkich podstaw. W rzeczywistości sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie. Remilitaryzacja Niemiec zachodnich i wciągnięcie ich do takiego czy innego ugrupowania militarnego stwarzałyby przeszkodę nie do pokonania na drodze do zjednoczenia Niemiec, a więc uniemożliwiłyby osiągnięcie odpowiedniego porozumienia w sprawie niemieckiej. Oznacza to, że jednolity naród niemiecki byłby nadal podzielony na dwie części na czas nieokreślony, co samo przez się stwarza niebezpieczeństwo dla sprawy utrzymania pokoju w Europie, pomijając już fakt, że jest to sprzeczne z interesami i naturalnymi dążeniami narodu niemieckiego do zjednoczenia narodowego.

Flasko układu o „europejskiej wspólnocie obronnej” stanowi niewątpliwie poważny cios dla polityki tworzenia zarówno w Europie, jak i innych rejonach świata agresywnych, militarnych ugrupowań państw, polityki, której inspiratorami są koła rządzące USA. Byłoby jednak błędem sądzić, że po tej porażce autorów i zwolenników tego rodzaju polityki, spowodowanej odważnym aktem Francuzów, wolno narodom osłabić swą czujność wobec kłopotów wrogów pokoju.

Jak wiadomo, już obecnie otwarcie rozpatruje się nowe plany wzmocnienia militarnego niemieckiego. Oficjalne koła mocarstw zachodnich rozwijają gorączkową działalność, usiłując jak najszybciej porozumieć się w sprawie przeprowadzenia rokowań w celu opracowania nowego planu włączenia Niemiec zachodnich do mi-

litarnego bloku państw zachodnich. Usiłując skłócić zamiast „europejskiej wspólnoty obronnej” jakąś nową kombinację państw zachodnich, tym razem z udziałem Anglii, co umożliwiłoby remilitaryzację Niemiec zachodnich — koła rządzące mocarstw zachodnich równocześnie starannie przemilczają propozycje radzieckie z 24 lipca i 4 sierpnia br. dotyczące problemu niemieckiego i utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

W planach wskrzeszenia militarnego w Niemczech zachodnich szczególne miejsce przeznacza się projektowi włączenia Niemiec zachodnich bezpośrednio do bloku północno-atlantyckiego, aby utworzyć w ten sposób drogę do ich remilitaryzacji.

Ci, którzy wysuwają podobne plany, nie ukrywają, iż są one potrzebne, aby ominąć przeszkodę, jakie napotykały we Francji zwolennicy od dawna już skompromitowanej polityki „z pozycji siły”. Innymi słowy chodzi o to, aby tym razem zamiast jednego agresywnego ugrupowania militarnego w postaci „europejskiej wspólnoty obronnej” zmontować inne tego rodzaju ugrupowanie z udziałem remilitaryzowanych Niemiec zachodnich i w ten sposób oszukać Francuzów nowym szyldem, którym pragnie się ugrupowanie to zamaskować.

W związku z tym należy już teraz oświadczyć, że niezależnie od sztytu, pod jakim ukrywać się będą plany wskrzeszenia militarnego niemieckiego — ich realizacja nieuchronnie doprowadzi do przekształcenia Niemiec zachodnich w ognisko nowej wojny i do dalszego pogłębienia obecnego rozbiścia Niemiec.

Tymczasem interesy bezpieczeństwa

Europy, podobnie jak interesy narodu niemieckiego, wymagają, aby problem niemiecki został rozwiązany na podstawie utworzenia jednolitego, miłującego pokój i demokratycznego państwa niemieckiego, jak przewidują to odpowiednie porozumienia między mocarstwami.

Nie można powiedzieć, że możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawie niemieckiej zostały już wyczerpane. Biorąc pod uwagę tę właśnie okoliczność, rząd radziecki zapropowuje rządowi Francji, Anglii i USA zwołanie w sierpniu — wrześniu br. nowej konferencji czterech mocarstw i rozpatrzenie na tej konferencji problemu niemieckiego; odpowiedź rządów trzech mocarstw na tę propozycję dotychczas nie wpłynęła.

Odrzućcie przez francuskie Zgromadzenie Narodowe układ o „europejskiej wspólnocie obronnej” raz jeszcze wykazało, jak obca jest interesom narodów polityka tworzenia w Europie przeciwnych sobie militarnych ugrupowań państw.

Uchwała parlamentu francuskiego, który mimo brutalnego obcego nacisku odrzucił wspomniany układ, jest głęboko patriotycznym aktem, podjętym w myślą wywołania w Europie prawdziwego bezpieczeństwa, zachowania jej niezawisłości narodowej. Te narodowe interesy Francji pokrywają się i nie mogą nie pokrywać się z wymogami zapewnienia bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego. Z tego też powodu wspomniana uchwała parlamentu francuskiego została z zadowoleniem powitana przez tych wszystkich, którzy nie słowem, lecz czynem bronią pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Interesy zapewnienia bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego wymagają, aby zamiast montowania zamkniętych ugrupowań militarnych w Europie, stworzono system bezpieczeństwa zbiorowego z udziałem wszystkich państw europejskich, niezależnie od ich ustroju społecznego. Celowi temu odpowiada właśnie proponowany przez Związek Radziecki projekt „ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie” i zwołanie konferencji ogólnoeuropejskiej dla rozpatrzenia odpowiednich propozycji.

Utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i zawarcie w tym celu układu ogólnoeuropejskiego z udziałem Niemiec wschodnich i zachodnich, zaś po zjednoczeniu — jednolitych Niemiec, ułatwiłoby rozwiązanie problemu niemieckiego na podstawie zjednoczenia narodowego Niemiec na pokojowych i demokratycznych zasadach. Odpowiadałoby to interesom bezpieczeństwa wszystkich państw europejskich, w tym również

Po katastrofie trzęsienia ziemi w Algierze Dzień żałoby we Francji

PARYŻ (PAP). Na wiadomość o katastrofalnym trzęsieniu ziemi w Algierze, rząd uznał piątek 10 września za dzień żałoby narodowej. W całej Francji opuszczono do połowy masztu flagi na gmachach państwowych. Ogłoszono również żałobę na francuskich obszarach zamorskich.

Według obliczeń dokonanych do wieczora 10 bm. podczas trzęsienia ziemi w Algierze zginęło co najmniej 1200 osób. Przewidywana liczba rannych wynosi około 6 tys. osób. Akcja ratunkowa nie jest jeszcze zakończona. Ostateczna liczba ofiar ustalona będzie dopiero za parę dni. Szkody materialne szacowane są przewidywanie na około 4 mld. franków.

W mieście Orleanville, które ucierpiało najbardziej, większość domów legła całkowicie w gruzach. Ani jeden dom nie pozostał nieuszkodzony. Cała ludność miasta w liczbie około 35 tys. osób obojętnie podzieliła się na dwie grupy: jedną z dalszych wstrząsów. Istotnie w ciągu piątku odczuło kilka nowych wstrząsów podziemnych, które nie spowodowały już jednak szkód, ani ofiar.

Tama pod miejscowością Lamartine zawałiła się podczas trzęsienia ziemi. Spowodowało to wylew i śmierć 200 osób.

O kompletnym zniszczeniu szeregu miasteczek i wsi donoszą z okolic w promieniu 100 km od Orleanville.

Parlamentarzyści brytyjscy zwiedzili Wrocław

9 bm. w godzinach wieczornych grupa parlamentarzystów brytyjskich goszczących w Polsce przybyła do Wrocławia. Gości powitał przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — S. Jurzak oraz poseł na Sejm PRL — J. Chaba.

Parlamentarzyści brytyjscy zwiedzili odbudowane z zniszczonych wojennych Ostrow Tumski wraz z katedrą wrocławską.

W godzinach wieczornych w salach Ratusza wrocławskiego odbyło się spotkanie gości brytyjskich z przedstawicielami społeczeństwa wrocławskiego. W spotkaniu wzięli udział: wicemarszałek Sejmu PRL — prof. dr St. Kulczyński, przedstawiciel władz miejskich, rektor Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta — prof. dr E. Marczewski, ks. prałat Jablonowski, ks. prof. dr Wierusz-Kowalski, przewodniczący WKPP — Z. Karst i inni. Następnie gości brytyjskich podejmowali w salach Ratusza — przewodniczący Prezydium WRN — S. Jurzak i przewodniczący Prezydium MRN — M. Dryll. Przyjęcie ułożyło się w serdeczną atmosferę.

10 bm. goście zwiedzili Wrocław — m. in. odbudowane z gruzów osie-

li Francji, której losy jako wielkiego mocarstwa są nierozdzielnie związane z losami Europy jako całości. Jedynie pokojowy rozwój Europy i utworzenie jednolitego i miłującego pokój Niemiec zapewni Francji godne wielkiego mocarstwa miejsce wśród innych wielkich mocarstw. Przeciwnie, Europa w której istniałyby przeciwstawne sobie bloki militarne i militarystyczne Niemcy zachodnie w jej sercu — oznaczałaby doprowadzenie Francji do roli drugorzędnego państwa. Związek Radziecki zawsze wypowiadał się i nadal się wypowiada za silną i niezależną Francją, ponieważ tylko taka Francja jest ważnym czynnikiem utrzymania pokoju w Europie i na całym świecie.

Doświadczenie konferencji genewskiej, która wniosła poważny wkład w dzieło osłabienia napięcia międzynarodowego, raz jeszcze wykazuje, że jeśli zainteresowane państwa rzeczywiście tego pragną, istnieją możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawach nieuregulowanych, odpowiadającego interesom utrwalenia pokoju.

Jeśli chodzi o Związek Radziecki, to również w przyszłości będzie on czynił wszystko co jest możliwe w celu osiągnięcia porozumienia w nie rozwiązanych sprawach międzynarodowych, w tym również w sprawie Niemiec, systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, zakazu broni atomowej i wodorowej oraz redukcji zbrojeń państw, w celu dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego.

„Dla dobra obu naszych narodów należy zacieśnić przyjaźń między Francją a Polską” Oświadczenie intelektualistów francuskich

Od kilkunastu dni przebywa w Polsce na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą grupa intelektualistów francuskich — profesorów uniwersytetów, szkół średnich, podstawowych i zawodowych. Goście francuscy — ludzie o różnych światopoglądach i przekonaniach politycznych — 9 bm. spotkali się w Domu Dziennikarza w Warszawie z przedstawicielami stołecznej prasy i radia, którym opowiedzieli o swych wrażeniach z pobytu w naszym kraju.

Na wstępie spotkania E. André — prof. Liceum Decour w Paryżu, sekretarz Ruchu Naukowców Francuskich Przeciw Groźbie III Wojny Światowej (tzw. „Ruch 150”), którego uczestnikami są prawie wszyscy goście francuscy, odczytał wspólne oświadczenie członków grupy: Madeleine Barthelemy — prof. Liceum Fenelon w Paryżu, P. Fougeyrolles — prof. szkolnictwa średniego, J. Gagey — prof. szkoły podstawowej w Vesoul, P. Grappin — prof. Wydziału Filologicznego w Nancy, F. Isambert — asystent socjologii Wydz. Filozoficznego Uniw. w Paryżu, D. Lacroix — prof. Liceum w Lille, B. Lavergne — prof. Wydz. Prawa, J. Madaule — prof. Liceum Michelet w Paryżu, J. Morrisson — nauczyciel szkolnictwa podstawowego w St. Ouen, J. Oneto — prof. Liceum Michelet w Paryżu, Marianne Rosselin — prof. Liceum Racine w Paryżu oraz H. Zuckermann — inspektor szkolnictwa zawodowego.

Dalsze bombardowanie Amoy przez samoloty Kuomintangu

PEKIN (PAP). 9 bm. w południe nad Amoy pojawił się bombowiec kuomintangowski „B-25”, zrzucając dwie bomby. Tegoroczny dzień nad Amoy nadleciało 6 samolotów kuomintangowskich zrzucając 4 bomby. Artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła jeden z samolotów a drugi uszkodziła.

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa, komentując ostatnie prowokacyjne poczynania Czang Kai-szeka wobec Chin Ludowych, wskazuje, że między kłódką czangkaizkowską a rządem USA istnieje tajne porozumienie, w myśl którego rząd amerykański udzielać będzie władzom wojskowym Czang Kai-szeka konsultacji w związku z ich posunięciami.

LONDYN (PAP). Korespondent agencji Reutersa donosi z Hong-Kongu, że właściciel brytyjskiego statku towarowego „Inchikind” oznajmił, iż samoloty kuomintangowskie ostrzeliwały jego statek.

W 15 rocznicę bohaterskiej śmierci Mariana Buczka

10 września 1939 r. poległ na przedpolu Warszawy w Ożarowie, walcząc z hitlerowskim najeźdźcą, wierny syn narodu polskiego nieugięty bojownik Komunistycznej Partii Polski, człowiek, który całe swoje życie poświęcił sprawie narodowej i społecznego wyzwolenia ludu polskiego — Marian Buczek.

W 15 rocznicę jego śmierci, w Ożarowie, gdzie znajduje się mogiła Mariana Buczka, społeczeństwo uczciło pamięć bohatera.

Obecni byli przedstawiciele KC PZPR z członkiem KC PZPR — A. Dolinskim na czele.

Przy mogile stanęła kompania honorowa WP z poczem sztandarowym — poczyli sztandarowe stronnictw politycznych, organizacji społecznych, delegacje zakładów pracy Warszawy i woj. warszawskiego oraz liczne rzesze społeczeństwa.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego do zgromadzonych przemówił I sekretarz Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR — J. Pryma, który w zakończeniu oświadczył: „Zwyciężyła sprawa, o którą walczył Buczek, o którą walczyli towarzysze Finder, Nowotko, Fornalski, Świerczewski, sprawa, o którą walczyli polscy komuniści”.

Zebrał chwilą ciszy uczeli pamięć wielkiego rewolucjonisty. Trzykrotną salwą oddał hołd poległemu bohaterowi kompania honorowa WP. Do mogiły przy dźwiękach węgla zbliżyła się delegacja, niosąc wieniec i wiązanki kwiatów.

Pierwszy wieniec zostaje złożony od KC PZPR, a następnie od CRZZ, Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego i Komitetu Warszawskiego PZPR. Woj. K.W. ZSL, Woj. i Stoł. Rady Narodowej oraz od licznych zakładów pracy, instytucji, organizacji młodzieżowych i społecznych. Wiele wiązanek kwiatów złożyli mieszkańcy Ożarowa.

Na zakończenie uroczystości orkiestra odegrała „Międzynarodówkę”.

Uroczystość w Lublinie

Również społeczeństwo Lublina uczciło pamięć Mariana Buczka. Liczne delegacje zgromadziły się na dziedzińcu Lubelskiego Zamku, dawniejszego więzienia sanacyjnego, a dziś — Domu Kultury. Na uroczystości przybył członek KC PZPR: W. Matwin — naczelny redaktor „Trybuny Ludu” oraz P. Wojaś — I sekretarz KW w Lublinie. Przybyła także matka oraz żona Mariana Buczka.

Władysław Matwin odsłonił wmurowaną w ścianę byłego więzienia na Zamku tablicę z napisem:

„W tym budynku w latach 1919—1922 więziony był przez rządy burżuazji Marian Buczek, bojownik o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu polskiego, płomienny patriota i rewolucjonista, wybitny działacz KPP, poległy w obronie Warszawy 10.IX.1939 r. Wmurowano w 15 rocznicę bohaterskiej śmierci”.

Przyspieszyć siewy i orki pod oziminy Odpowiedzialne zadania oczekują POM

W pomyślnych warunkach atmosferycznych przebiegają orki pod zboża ozime i siewy, które rozpoczęto już w całym kraju. Mimo nasilenia tych prac, w ostatnich dniach w wielu województwach gospodarstwa indywidualne, spółdzielnie produkcyjne, PGR a w szczególności POM są nadal opóźnione w orkach.

Jak informuje Min. Rolnictwa — z wyjątkiem woj. warszawskiego, kieleckiego, białostockiego, łódzkiego i bydgoskiego, które też mają opóźnienia, ale w zasadzie zorały najwięcej pól pod oziminy, POM w pozostałych województwach nie zorały dotychczas nawet połowy pól przeznaczonych pod zboża ozime. Najbardziej opóźnione w tych pracach są POM woj. koszalińskiego i wrocławskiego. Dotychczas zorały one zaledwie ok. 30 proc. obszaru, który zobowiązały się zorać.

Aby nie opóźnić siewów i zapewnić wykonanie orki w korzystnych terminach agrotechnicznych, POM winny zorganizować prace brygad traktorowych na dwie zmiany i zwiększyć dzienną wydajność traktora przez zlikwidowanie zbędnych przestojów i przejazdów. Przed radami narodowymi stoi zadanie dopilnowania, aby wszystkie ciągniki na ich terenie były właściwie wykorzystane. Gosp. łarstwa indywidualne, spółdzielnie produkcyjne a także wiele PGR mają duże również opóźnienia w porównaniu z rokiem ub. w siewie jęczmienia ozimego. W pracach tych najbardziej zaawansowane są woj.: łódzkie, krakowskie, stalino-grodzkie i rzeszowski, które zasiały ponad połowę obszaru przeznaczanego pod uprawę tej rośliny. Natomiast w pozostałych województwach obsiano dotychczas jęczmieniem niewielkie obszary, zaś w niektórych województwach m. in. w szczecińskim, koszalińskim i gdańskim dopiero rozpoczęto siew jęczmienia.

Dziesiąty wieniec

(POCZĄTEK NA STR. 1)

Na wozach opowiadalem zaraz ojcę Stuchal z zębami i zębami. Nie było to żaden porażenie, ale żęby porażały „Rolnika”. Był północ, a ja, ale zapomniałem i rozczłapał się w tym piśmie”.

Przez cały rok Marian powtarzał każdy wykład nie tylko ojcę, ale i sąsiadom, którzy schodzili się do Korniliuków na pogawędkę wieczorną.

Na wiosnę młody triumfował — i ojcę jego (5-hektarowy rolnik) — sąsiadzi, Chlebniak, Kowalczyk i Chodko, spróbowali użyć siewnika do wiosennych zasiewów. Dotąd siewnik spotkać można było tylko na pańskich polach. Wkrótce poszła za ich przykładem cała wieś.

Marian został następnie kierownikiem gminnej biblioteki publicznej w Drelowie. Nareszcie mógł sam czytać do woli i sąsiadom podsuwać książki stosownie do ich zainteresowań. Raz urządził wystawę książek rolniczych, potem jedną i drugą pogadankę. Książka stała się we wsi potrzebą codzienną. Marian spotkał raz swego ojca, jak z książką Goriaczkowskiego „Sad” w ręku szedł szepić drzewka owocowe. Inaczej zaczęli teraz gospodarować drelowscy rolnicy. Zwiększyły się plony dobrze uprawionej ziemi, rosła hodowla, wspierana państwowymi kredytami. Na chłopskich polach pokazała się nie tylko pszenica, ale i burak cukrowy. 122 chłopów drelowskich podpisało kontrakt z cukrownią. „Ci, co czytają — pisze Marian — z łatwością wywiązują się z obowiązków wobec Państwa...”

„Znakły czarownic i wiedźmy. Dzięki książkom rolniczym i pomocy państwa. Na tej samej ziemi, gdzie ojciec uprawiał i dawniej, posiadamy dzisiaj 2 kornie, 4 krowy, 10 świń, 11 owiec, 40 kur, 5 indyków i 10 gosi. Ojciec przestał już narzekać, że jest nieszczęśliwy. Sądzi, że jest nieszczęśliwy, a sadownictwo, posiada dziś piękną szkółkę, liczącą ponad tysiąc drzewek owocowych. Stefanik, Chlebniak i Kowalczyk, którzy interesowali się pszczołarstwem, mają duże pszczołarnie — najpiękniejsze w całej wsi — miodu krowy, a Samulak — wspaniałe pomidory i ogórki. Zmieniła się nasza wieś. Dziś chłopci gromadzą Drelów nie dźwigając siła na plecach, bo i tak są oszczędni, a 40 proc. chłopów ma już uprawione. Nie tona w błocie wozy i konie, bo droga do Międzyrzecza jest brukowana.”

We wsi jest sklep gminnej spółdzielni, jest Gminny Ośrodek Masywny, powstała mierzani i punkt skupu żywności i mleka, jest biblioteka gminna i poczta, do Ośrodka Zdrowia dojeżdża lekarz i dentysta, 70 proc. rolników prenumeruje gazetę, a 40 proc. posiada aparaty radiowe. We wsi istnieje LZS i powstaje Wiejski Dom Kultury...”

NIE tylko w Drelowie.

10 razy więcej szkół 7-klasowych na wsi, niż przed wojną, 10 razy więcej ośrodków zdrowia, w co trzeciej gminie stało kino, przynajmniej 2 gminy w każdej gminie radiofonizowane, przeciętnie 3 biblioteki na gminę, 1.480 świetlic gminnych i 15.840 świetlic gromadzkich i przeszło 12 tys. amatorskich zespołów artystycznych — długo można by wliczać źródła światła, które przegnało z polskiej wsi wiedzę i czarownicę, nadprzyrodzonych siłami usiłując tłumaczyć chłopskie upośledzenie w kapitalistycznym ustroju.

Stary Korniliuk wczoraj pokornie poddawał się zemu losowi, dzisiaj rozmawia się w książce rolniczej i maszynowej — jutro zapragnie na tej ziemi, którą jeszcze 15 lat temu uprawiał drewnianą broną i radłem, wyjechać — kombaem. Podobnie jak blisko 300 tysięcy chłopskich rodzin, które już w 10 tysiącach gromad opowiedziały się za nowym socjalistycznym porządkiem i na wsi.

*

BOGATY i piękny wieniec dziękczynny poniosła chiłpi polscy na Centralnych Dożynkach 10-lecia w Lublinie.

Upleciony z pszenicy tych wszystkich pól, gdzie dawniej rosło tylko chude żyto i owies, przetykany buraczanymi liśmi, które dawniej były symbolem obszarńczego wyzysku, a dzisiaj są symbolem postępu agrotechnicznego, ustrój pierwszy owocami z młodych sadów i plastrami miodu z nowych pasiek.

Opleciony długimi wstęgami podjętych i już częściowo zrealizowanych zobowiązań, jakim chłop pracujący przyjął uchwały II Zjazdu Partii i II Plenum KC PZPR, które za sprawy szybkiego podniesienia produkcji rolnej uczyniły ogólnonarodowe zadanie.

Poniosła ten wieniec w radośnym pochodzie przez kolorowe ulice odrodzonego Lublina i złożą przed Gospodarzem Dożynek.

Hold składając rządowi ludowemu, który chłopom dał ziemię i wszechstronną pomoc, aby mogli na niej coraz lepiej gospodarzyć, hold składając Partii i klasie robotniczej, która wyłoniła do chłopów braterską dłoń. Dłoń, która wspiera, pomaga i prowadzi.

HALSZKA BUCZYŃSKA

Oświadczenie głosi:

„Kończąc swą podróż delegacja naukowców francuskich pragnie przede wszystkim podziękować rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za gorące przyjęcie. Członkowie delegacji serdecznie dziękują Komitetowi Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, który zorganizował ich indywidualne spotkania z naukowcami i innymi osobistościami polskimi.

Po odwiedzeniu Warszawy, Lublina, Wrocławia, Stalingrodu, Krakowa i Zakopanego, delegaci wyrażają narodowi polskiemu podziw dla jego twórczego wysiłku. Mogli oni zobaczyć olbrzymi teren budowy, jakim jest Warszawa, realizację śmiałych planów budowy Nowej Huty, pracę spółdzielni rolniczej na Ziemiach Odzyskanych, olbrzymie wysiłki, jakie czyni się w Polsce dla dobra dzieci oraz dla rozwoju kultury i polepszenia warunków bytu ludzi pracy.

W czasie pobytu na uniwersytetach w Warszawie, Lublinie, Wrocławiu i Krakowie delegaci podziwiali kontynuację najlepszych tradycji kultury polskiej, które kwitną dzisiaj w nowej Polsce.

Delegaci zaznajomią naukowców i cały naród francuski z pokojowym budownictwem narodu polskiego i z jego dążeniami do lepszego życia.

Delegaci wyrażają życzenie, by nasze dwa narody w braterskim zjednoczeniu odnowiły starą tradycję przyjaźni między Polską a Francją. Uważają oni w szczegól-

ności, że wzmocnienie wymiany między uniwersytetami naszych obu krajów, jak również rozszerzenie możliwości podróży i studiów profesorów i studentów obu krajów we Francji i w Polsce uczyniłoby zadość spontanicznemu manifestowanemu pragnieniu Polaków i Francuzów oraz naszej wspólnej woli pracy na rzecz odprężenia między narodowego i utrzymania pokoju.”

Intelektualiści francuscy złożyli też w czasie konferencji szereg indywidualnych wypowiedzi na temat swych wrażeń z Polski oraz na temat aktualnych wydarzeń politycznych.

Wszyscy mówcy podkreślali, że w czasie pobytu w naszym kraju mogli przekonać się, jak żywa jest w Polsce przyjaźń dla narodu francuskiego. „Byliśmy wzruszeni — mówił m. in. J. Madaule — powszechną w Waszym kraju znajomością kultury francuskiej i jej największych dzieł. Dla dobra naszych obu narodów trzeba zacieśnić przyjaźń między nimi”.

Niektórzy członkowie delegacji, a m. in. B. Lavergne oraz J. Oneto wypowiadali się na temat remilitaryzacji Niemiec zach. Stwierdzili oni, że układ o Europejskiej Wspólnocie Obronnej, jak również wszelka remilitaryzacja Niemiec są sprzeczne z interesami Francji, Europy i pokoju na świecie.

Prof. Lavergne podkreślił, że jego zdaniem jedną z najlepszych dróg zmierzających do zapobieżenia wojnie, jest zawarcie układu o bezpieczeństwie zbiorowym. Prof. Oneto oświadczył, że nota rządu PRL do rządu Francji, proponująca zawarcie między Polską i Francją traktatu przyrzeczania i pomocy wzajemnej, jest aktem pokojowym, mogącym po pewnym czasie przynieść owoce.

Grzejniki — parę godzin dziennie

Ograniczenia elektryczności w okresie »szczytu«

I znów zbliża się bardzo trudny dla energetyki okres tak zwanego szczytu jesienno-zimowego. Okres trudny, bo choć budujemy coraz więcej nowych elektrowni i modernizujemy stare, choć ich moc wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym, to równocześnie niewspółmiernie zwiększyła się liczba zakładów przemysłowych i mieszkań. A stąd ogromne zapotrzebowanie na energię elektryczną, szczególnie napięte w okresie jesieni i zimy.

Powoduje to konieczność wprowadzenia od dnia 15 września 1954 roku do 15 marca 1955 roku pewnych ograniczeń dla odbiorców prywatnych i przemysłowych.

Ograniczenia te dotyczą godzin obciążenia szczytowego, w następujących godzinach:

we wrześniu — od dn. 15 do dn. 30 — od 18.00 do 21.00;
w październiku — od dn. 1 do dn. 15 — od 17.30 do 21.00;
w październiku — od dn. 16 do dn. 31 — od 17.00 do 21.00;
w listopadzie — od g. 6.30 do 8.00 i od 16.00 do 21.00;
w grudniu — od 6.30 do 8.00 i od 16.00 do 21.00;
w styczniu — od 6.30 do 8.00 i od 16.00 do 21.00;
w lutym — od 6.30 do 8.00 i od 16.30 do 21.00;
w marcu — od dn. 1 do dn. 15 — od 17.00 do 21.00.

Jakie są te ograniczenia? Ograniczenia te dotyczą godzin obciążenia szczytowego, w następujących godzinach:

Jednak w trosce o ludzi śpieszących do pracy Zarządzenie Ministra Energetyki zezwala w godzinach szczytowego obciążenia, używać rano

pojedynczych płytek grzejnych, imbryka lub rondelka elektrycznego oraz grzałki nerkowej, a wieczorem grzałki nerkowej.

*

Energetyka stawia sobie ambitne zadanie, aby w okresie jesienno-zimowym nie wyłączać światła.

Ale zależeć to będzie w dużej mierze od przestrzegania obowiązujących przepisów, od maksymalnego oszczędnego gospodarowania energią elektryczną w okresie krytycznego „szczytu”.

Wieczorem, gdy zapalamy światła w mieszkaniach, a zakłady przemysłowe znajdują się w ruchu, elektrownie nie pracują na pełnych obrotach. Więcej dać nie mogą. I wtedy każde małe nawet pozornie wykroczenie powoduje często konieczność wyłączenia światła w całej dzielnicy...

Wykroczenia i nadużycia będą karane przez specjalne komisje wyłaczaniem lokali mieszkalnych z sieci, a w wypadku zakładów przemysłowych — wysokimi karami pieniężnymi.

A jak wielkie i cenne wyniki może dać bódaj tylko zmniejszenie wielkości lub ilości zużycia, w naszym mieszkaniach, wskazuje choćby takie małe zestawienie:

W Warszawie znajduje się 180 tys. odbiorców prądu elektrycznego, odbycy każdy z nich w okresie jesienno-zimowym zmniejszył o połowę dwie np. 100 watowe żarówki (a czasem po prostu zmniejszył ich ilość w żyrandolu...) to uzyskalibyśmy oszczędność ok. 13 megawatów. Dla stolicy jest to równoznaczne z usunięciem niebezpiecznego przekroczenia szczytu i zabezpieczeniem nam światła na długie wieczory jesienno-zimowe.

Tak więc w najbardziej nawet obojętnym interesie — warto i trzeba oszczędzać energię elektryczną.

(bar.)

W stronę Ukrainy, w stronę Białorusi

PIERWSZA swa kwatery główna Hitler rozlokował w pociągu, złożonym z opancerzonych salonek. W kilka dni po uderzeniu na Polskę pociąg pancerny wyruszył z Berlina, dotarł do Opola i stamtąd skierował w stronę Kłuczborka. W jeńskich lasach pociąg zatrzymał się na specjalnie zbudowanej bocznicy i tu właśnie na polskiej ziemi odbyła się 12 września 1939 r. narada wojenna, w której wzięli udział: Hitler, szef naczelnego dowództwa armii gen. Keitel, szef sztabu gen. Jodl, szef wywiadu adm. Canaris i minister spraw zagranicznych Ribbentrop.

Tematem narady była sprawa stosunku zwycięzców do podbitego polskiego narodu. W dniu 12 września ocena wojskowa sztabowców hitlerowskich była zgodna co do tego, że armia polska jest już rozbita, to co pozostało nie stanowi żadnej poważnej przeszkody do całkowitego zniszczenia państwowości polskiej. Zakładając zatem, że państwo polskie przestaje istnieć, hitlerowscy stratedzy rozważali z kolei, co uczynić z istniejącym dalej polskim narodem. W wyniku tej narady zapadł wyrok śmierci na inteligencję polską i „wszystkie elementy, mogące organizować opór narodu”. Jednocześnie jako zasadę przyjęto podjęcie nienawiści wzajemnej między Polakami a Ukraińcami i Białorusinami.

Zasada ta w dokumentach hitlerowskich z czasów wojny przypomina jest dostatecznie często, aby móc ocenić, jak wielką wagę w planach hitlerowskich odgrywały miały antagonizmy polsko-ukraińskie i polsko-białoruskie.

A plany były ustalane: wszystkim, w narodach polskim, ukraińskim i białoruskim „mogło organizować opór”, należało wymordować, dzieci zdrowe o niebieskich oczach i jasnych włosach odbierać rodzicom i germanizować, resztę wysiedlić w przyszłości „za Ural”, natomiast na ziemiach Polski, Ukrainy i Białorusi utworzyć nowe kolonizacyjne okręgi Wielkiej Rzeszy. Ziemi nadwiślańskie miały otrzymać nazwę „Okręgu Wandalów” („Wandalengau”), aby „przypomnieć godność staremu germańskiemu szczepowi, oszkalowanemu przez wrogię Niemiec”, ziemi zaś nadnieprzańskie miały otrzymać nazwę „Okręgu Gotów” („Gotengau”).

Hans Frank, podając 16 grudnia 1941 r. do wiadomości swego sztabu, że takie oto plany zakreślił Fuehrer, natychmiast dodał:

„Zle dzioby się w nas, gdyby współpraca polityczna między Polakami i Ukraińcami stała się rzeczą realną i gdybyśmy stracili zawsze jeszcze uprawianą przez nas „huśtawkę politycznego przeciwieństwa” między Polakami a Ukraińcami.”

W rok później, 9 grudnia 1942 r. Frank notuje w swym pamiętniku, że według posiadanych przezeń danych istnieje jednak łączność między Ukraińcami a Polakami. „Jest to poważna nasza troska i powoduje zupełnie wyraźne osłabienie naszej politycznej pozycji w tym kraju”. Zbliżenie polsko-ukraińskie i polsko-białoruskie w czasie wojny napaściło w wyniku bardzo zasadniczego przesunięcia się warstw kierowniczych w narodzie polskim. Kierownictwo ruchem oporu objęła klasa robotnicza w sojuszu z chłopstwem. W inteligentckich środowiskach Warszawy i Krakowa często nie zauważano tej zmiany, ale raporty gestapo do Himmlera i Franka alarmują, że plan ujarzmania narodu polskiego przez wymordowanie tylko inteligencji musi zaważyć, skoro, jak stwierdza pełnomocnik SS na „Generalną Gubernię”, dr. Schoengarth 20 maja 1941 r. „przeważająca część osób, które dokonują zamachów, składa się wyłącznie z robotników i chłopów...”

Polscy robotnicy i polscy chłopcy nie mieli na Ukrainie ani Białorusi majątków, toteż w ludzie ukraińskim i białoruskim widzieli tylko swych sojuszników, walczących wspólnie z nimi przeciwko faszystowskiej zagładzie. W odpisach ręcznych i w hektografowanych ulotkach krajały po ziemi polskiej od 1940 roku piękny wiersz Władysława Broniewskiego: „Syn podbitego narodu, syn niepodległej pieśni...” A w wierszu tym były słowa: „Podaj mi dłoń Białorusi, podaj mi dłoń Ukrainy, wy mi dacie na drogę wasz szept i młot niepodległy”.

II.

GRZELA zagląda faszystowska narodom Polski, Ukrainy, Białorusi. Hitlerowcy liczyli, że rozdziela nas wzajemną nienawiścią i z łatwością zniszczą byt narodowy Po-

Ambasador ZSRR N. Michajłow wśród dziennikarzy polskich

Na zaproszenie Zarządu Głównego Stow. Dziennikarzy Polskich ambasador ZSRR w Polsce N. Michajłow w towarzysztwie korespondentów prasy radzieckiej odwiedził 10 bm. Dom Dziennikarza im. J. Bruna w Warszawie.

Ambasador Michajłow i inni goście radzieccy zwiedzili Dom Dziennikarza, oprowadzani przez prezesa Zarządu Głównego SDP H. Korotyńskiego, po czym podejmowani byli lampką wina przez Zarząd Główny SDP.

laków, Ukraińców i Białorusinów, zetrzą z mapy dumne nazwy naszych krajów i wpiszą splamione krwią imiona Wandalów i Gotów.

Dziś to wygląda jak niewiarogodna obłąkanca wizja, wczoraj — jak niewiele to lat temu — ten koszmarny sen hitlerowskich szaleńców dawał nasze narody, toczył krew, zmieniał w popiół ludzi, wieś i miasta.

Odbiegliśmy daleko od tamtego czasu, ale zapominając o nim nie wolno. Hans Frank zawiści na szubienicy, to prawda. Ale tysiące jego pomocników i setki jego protektorów pozostały przy życiu i koczują nad Renem i wraz z amerykańskimi awanturnikami snują te same koszmarnie plany powrotu Wandalów i Gotów nad Wisłę i Dniepr, i marzą, jakby to było pięknie, gdyby tak można było rozdzielić nienawiść Polaków i Ukraińców, i Białorusinów, i Rosjan, i Czechów, i Słowaków, i Węgrów, i Rumunów, i Bułgarów... Spoglądając przy tym z miłością na emigrantów polskich, którzy zra się z emigrantami ukraińskimi, czeskimi i białoruskimi, tak jak w czasie wojny w Londynie, tak po dziś dzień w Londynie i w Nowym Jorku, w Rio de Janeiro i w Melbourne...

A to co boli bońskich i waszyngtońskich faszystów, to przyjaźń między Warszawą i Pragę, i Kijowem, i Mińskiem, i Budapesztem, i Bukaresztą, i Sofią, i Tiraną i wspólna przyjaźń tych wszystkich miast dla Moskwy, Leningradu i Stalingradu.

III.

W PIĘTNASTĄ rocznicę dnia, w którym w Jelewie na Opolszczyźnie hitlerowski sztab wydawał wyrok śmierci na nasz naród i zakładał, że pomożemy mu w wykonaniu wyroku nienawiści do naszych braci na wschodzie — w piętnastą rocznicę tego dnia w stronę Wolnej Ukrainy, w stronę Wolnej Białorusi płynnie braterskie pozdrowienie z Wolnej Polski. Przyjaciele nasi za wschodniej między, bracia Ukraińcy, bracia Białorusini, przekazcie pozdrowienie dalej wszystkim radzieckim narodom.

(Wszystkie cytaty z akt hitlerowskich zaczerpnięte z niezwykle interesującej pracy St. Plotrowskiego, pt. „Dziennik Hansa Franka”, przygotowanej dla Wydawnictwa Prawniczego).

Przyjaźń — fundament

„My jesteśmy z Polską, bo jesteśmy z Rosją. Jesteśmy po stronie Polaków, gdyż jesteśmy Rosjanami. Chcemy niepodległości Polski, gdyż chcemy wolności Rosji. Jesteśmy z Polakami — gdyż jeden skuw nas łańcuch” — pisał w ciężkim dla narodu polskiego okresie powstania 1863 r. wybitny demokrat-rewolucjonista rosyjski Aleksander Hercen. A założyciel państwa radzieckiego Włodzimierz Lenin, oceniając stanowisko Hercena wobec Polski, stwierdził: Hercen ocalił honor demokracji rosyjskiej.

Mineło już dziesięć lat od czasu, gdy państwo radzieckie, zgodnie z głęboko internacjonalistycznym i szlachetnym stanowiskiem najlepszych synów narodu rosyjskiego, pomogło polskiej klasie robotniczej objąć władzę w naszym kraju i przystąpić do budowy Polski Ludowej. Miniony okres dziesięciolecia był okresem, w którym konkretyzowała się idea przyjaźni polsko-radzieckiej. A tak jak w życiu prywatnym, tak również i między narodami i pa-

stwami o przyjaźni i jej trwałości decydują fakty. Fakty zaś te z coraz większą siłą spychają do księgi historii, pisanej przez klasy posiadające Rosji carskiej i Polski, wspomnienia konfliktów i nieporozumień, a wydobywają na światło dzienne tradycje przyjaźni między najlepszymi synami Polski i Rosji.

Fakty z ostatniego dziesięciolecia tworzą nową erę w dziejach współżycia między Polską a potężnym mocarstwem socjalistycznym, między Polską a ZSRR.

Wiadomo, że żadne państwo nie może prowadzić polityki wewnętrznej i zagranicznej bez uwzględnienia przypuszczalnego dalszego biegu wypadków międzynarodowych, bez uwzględnienia perspektyw stosunków z sąsiednimi państwami.

A jeżeli dzisiaj, po 10 latach, Polska Ludowa może zanotować tak poważne na skalę dziejową osiągnięcia, jak odzyskanie i zagospodarowanie Ziemi Zachodnich, jak uprzemysłowanie kraju i wielka rewolucja

kulturalna, to było to możliwe tylko dzięki temu, że dziesięć lat temu, przystępując do prac nad odbudową, wiedzieliśmy, iż możemy polegać na stałej, niezmienniej i przyjaznej pomocy największego naszego sąsiada — Związku Radzieckiego. Jeżeli miliony Polaków z wiarą w przyszłość osiedlili się na Ziemiach Odzyskanych, to było to możliwe dzięki temu, że Związek Radziecki nie tylko walczył się przyczynił do przyłączenia tych ziem do Polski, ale nieustannie bronił i broni niezmienności i ostateczności nowych granic Polski.

Pomoc Związku Radzieckiego w dziedzinie uprzemysłowania naszego kraju jest już faktem tak powszechnie znanym, że nie próbuję zaprzeczyć temu faktowi nawet wrogowie. Próbuja natomiast twierdzić — a nie zdają sobie sprawy, że ten argument zwraca się przeciw nim — że Związek Radziecki pomaga w uprzemysłowaniu Polski w swoim własnym interesie. Tak, to prawda. I to właśnie jest dobrze. Uprzemysłowanie Polski leży w interesie Związku Radzieckiego, tak samo jak w interesie Polski leży jak największy wzrost mocy przemysłowej — i nie tylko przemysłowej — Związku Radzieckiego. Podstawową bowiem gwarancją trwałości współpracy między narodami jest obopólność interesów, a w wypadku stosunków polsko-radzieckich mamy do czynienia z identycznością interesów obu państw.

A tyczy się to nie tylko spraw gospodarczych. Dążymy także do jak najszerszego rozpowszechnienia osiągnięć kultury radzieckiej, do jak najszerszego rozpowszechnienia radzieckiej literatury naukowej. Znajomość kultury i nauki radzieckiej pomaga nam w pracy i jest jak tarcza, który rozbiła resztki kompleksów i uprzedzeń w społeczeństwie polskim, krzewionych w ciągu tylu lat przez burżuazję — z nienawiści wobec Związku Radzieckiego i wobec socjalizmu.

Dążymy do rozpowszechnienia radzieckiej literatury pięknej, która stanowi okno, przez które czytelnicy polscy mogą utrzyć życie ludzi radzieckich, a równocześnie w ZSRR wychodzą w olbrzymich nakładach

utwory polskich klasyków i pisarzy współczesnych, które zblizają nie tylko Rosjan, ale ludzi rozmaitych narodów radzieckich do kultury polskiej. Utwory Mickiewicza i nie tylko Mickiewicza trafiły do domów Rosjan i Ukraińców, Gruzinów i Kazachów. Jednym z przejawów coraz realniejszej współpracy polsko-radzieckiej jest taki, że po raz pierwszy w historii myśli polska trała nie tylko do narodów europejskich. Związku Radzieckiego jak Rosjanie czy Ukraińcy, ale także do wielu radzieckich narodów azjatyckich, których przedmiotem o kulturze i literaturze polskiej nie miały pojęcia.

Gdy mówimy, że Polska należy do wielkiego obozu narodów socjalistycznych, liczących 900 milionów ludzi — oznacza to, że w rzeczywistości dziesiątki i dziesiątki milionów ludzi w Europie i Azji coraz więcej wiedzą o Polakach i o Polsce i widzą nasz kraj nie tylko na mapie, ale i w bibliotekach, szkołach i teatrach. Widzą Polskę w swoim życiu. Kultura polska stała się tworzącą częścią składową wielkiej kultury postępowej, ogarniającej wszystkie kontynenty świata i skupiającej się wokół socjalistycznej kultury narodów radzieckich.

Można stwierdzić, że w ciągu ostatnich 10 lat coraz szersze kręgi naszego społeczeństwa przekonywały się, jak cenne i jak dla nas pomocne są osiągnięcia naukowe i kulturalne Związku Radzieckiego. Wystarczy przejść się po księgarniach, by stwierdzić, z jaką denerwującą niekiedy bibliofilów szybkością znikają książki radzieckie wszelkich dziedzin nauki i literatury.

Umacnia się w naszym społeczeństwie zaufanie do polityki zagranicznej Związku Radzieckiego i zrozumienie jej dalekowzroczności.

Kiedy 10 lat temu demokratyczna prasa polska przystąpiła do wielkiej akcji uświadamiania społeczeństwa o niespożytych zasobach materialnych, technicznych i naukowych Związku Radzieckiego, jakie wielu było w Polsce ludzi, którzy przyjmowali to jako tak zwany „propagandę”. Gdy 10 lat temu nasza prasa wysunęła i zaczęła rozwijać tezę o wielkiej przewadze polityki zagranicznej Związku Radzieckiego nad polityką państw kapitalistycznych, niejedną chyba z czytelników niniejszego artykułu wzruszał ramionami z powątpiewaniem.

Teraz, gdy polityka zagraniczna naszego obozu może zapisać na swoje konto osiągnięcia przez nikogo już nie kwestionowane, jakże barcz się skurczył krąg sceptyków i bezkrytycznych bałwochwalców potęg państw kapitalistycznych, nie mówiąc już o „dalekowzroczności” ich polityki. W 1945 roku Związek Radziecki miał za sobą ciężką, wyniszczającą wojnę antyhitlerowską, a w tymże roku Stany Zjednoczone popisały się wobec świata swoją pierwszą bombą atomową. Mineło 10 lat, a Związek Radziecki nie tylko opanował tajemnice wszelkiego rodzaju broni atomowej i wodoroowej, ale pierwszy na świecie przystąpił do wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych. Jest to osiągnięcie i sukces nie tylko dla Związku Radzieckiego. Leży bowiem również w naszym interesie jak największy i najwzschodniejszy rozwój kwi gospodarczy i przemysłowy tego państwa — przyjaciela, który nieustannie pomaga nam w rozwoju naszego kraju.

Równocześnie zaś osiągnięcia ZSRR świadczą o tym, że droga, po której kroczymy, droga budownictwa socjalistycznego w oparciu o pogłębianie się przyjaźni ze Związkiem Radzieckim jest jedyną drogą, która prowadzi do rozkwitu gospodarczego i kulturalnego naszego kraju. Gwarancją słuszności tej drogi jest to, że przyjaźń polsko-radziecka jest przyjaźnią wzajemną, przyjaźnią opartą na identyczności interesów Polski i Związku Radzieckiego.

Na Wystawie w Moskwie



W czasie pobytu w Moskwie delegacja polskich górników zwiedziła Wszechzwiązkową Wystawę Rolniczą. Na zdjęciu: Goście na Placu Kolchozów.

Moskwa — Leningrad — Kaukaz

NA WYSTAWIE

(Od naszego specjalnego wystannika)

Moskwa, Leningrad, Moskwa, północny Kaukaz — oto szlak podróży grupy 15 polskich dziennikarzy.

Trzy tygodnie trwała ta podróż niezapomnianych wrażeń. Trzy tygodnie to okres zbyt krótki na dokładne zwiedzenie choćby malej części ogromnego Kraju Rad. Ale trzy tygodnie to czas dostateczny, aby wzbogacić swą teoretyczną wiedzę faktami z codziennego życia ludzi budujących komunizm. Faktami z życia narodu, który skokami olbrzymią posuwa się naprzód po bynajmniej niełatwej drodze rozwoju i dobrobytu.

Moskwa, Leningrad, północny Kaukaz to etapy naszej podróży. Każdy z nich był inny. Moskwa strefująca w górę smukłymi wieżami 9 wysokościomów, rozbudowująca się w oszalałym tempie wznosząca i wznosząca. Miasto wielkiego rozmachu, ruchu, wesołości, gościnnie przyjmujące przybyszów, zjeżdżających się tu tłumnie ze wszystkich republik radzieckich — i z najbardziej oddalonych zakątków świata.

I drugi etap podróży: Leningrad. Piękno i wielkość tego miasta to przede wszystkim jego żywa, bohaterka, płomienna historia.

Wreszcie — trzeci i ostatni etap podróży: podgórze północnego Kaukazu. Skupisko wielkich, nowoczesnych udrzowiek — Kisłowodzk, Essentuki, Piatigorsk. Ze wszystkich stron rozległego kraju przyjeżdżają tu ludzie na wypocinek i po zdrowie.

Moskwa, Leningrad, udrzowiska północnego Kaukazu. Taki był szlak trzytygodniowej podróży.

Moskwa. Nie łatwo jest pisać o tym wspaniałym mieście, tak bliskim sercu każdego człowieka, milującego pokój.

Od czego zacząć?

Wiele chyba jednak od tego, czym żyje dziś Moskwa — od Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej.

Otwarto ją 1 sierpnia — i przez jej rozległe, liczące 207 ha tereny i przez jej 76 przepięknych architektonicznie pawilonów przewija się co dzień ponad 100 tysięcy zwiedzających. Zainteresowanie jest olbrzymie. Przybywają wycieczki ze wszystkich republik związkowych, delegacje chłopów, i nie tylko chłopów, z krajów demokracji ludowej i z państw kapitalistycznych.

— Czy jedziecie na wystawę? — pytała nas kelnerka w wagonie restauracyjnym i konduktorka wagonu sypialnego na trasie Warszawa — Moskwa.

— Czy zwiedziście już wystawę? — dopytywali się pasażerowie stału, stojącego tuż koło naszego na służbę w lasy, jednej ze służb kanału Wołga — Moskwa. Była to właśnie grupa budowniczych wystaw, służnie dumnych ze swych osiągnięć, o czym wkrótce mieliśmy się przekonać.

Z pytaniem tym stykaliśmy się zresztą dosłownie na każdym kroku. Zaś nam je uczył z Alma Aty spotkany w niedzielne popołudnie w Planetarium. Zadała je chłopka-brygadier z kolchozu pod Nowosybirskiem, oglądająca z przejęciem obrazy w Galerii Tretiakowskiej i emerytowana nauczycielka, zwiedzająca równocześnie z nami Muzeum Przebudowy Moskwy.

Oczywiście, nie trzeba nas było wcale zachęcać do zwiedzenia wystawy. Pragnęliśmy ją sami jak najbardziej zobaczyć.

*

Meżczyzna i kobieta ze snopem, uniesionym nad głowami — symbol wystawy — zdobi główną bramę wejściową. Wejście jest kilka i przez wszystkie nie ustającym potokiem wlewa się i wylewa tłum ludzi.

Szeroka aleja, obrzeżona 14 małymi wodotryskami i latarniami o mlecznych kulach, prowadzi do głównego pawilonu ze złotą glicą. Na szczycie pawilonu ze złotą glicą. Na szczycie, pięciokątna gwiazda.

Główny pawilon — to centralny obiekt wystawy. W 9 salach, w olbrzymich ściennych panoramach, stoiskach i dokumentach obrazowane historie powstania państwa radzieckiego oraz rozwój rolnictwa socjalistycznego, od chwili zwycięstwa Rewolucji Październikowej aż po dzień dzisiejszy.

Na tyłach głównego pawilonu rozciąga się Plac Kolchozów. Na nim jedna z trzech wielkich fontann: „Przyjaźń narodów”. 16 złożonych rzeźb, przedstawiających kolchoznicę w strojach narodowych, symbolizuje 16 republik związkowych.

A po obu stronach placu — pawilony poszczególnych republik. Nie sposób oprzeć się pokusie, by nie przystanąć na dłuższą chwilę. Zachwycone oczy przesuwają się z jednego pawilonu na drugi, wchłaniając piękno architektury każdego z nich. Strzelistość kolumnad, wielobarwne mozaiki, ściany jak z białej, delikatnej koronki lub też bogate w drewniane płaskorzeźby — muszą wzbudzić w każdym, nawet mniej wrażliwym na piękno, szczerzy podziw i zachwyt.

— Pawilony to prawdziwa bajka — szepnęła mi w przelocie starsza niewiasta. — Ale trzeba koniecznie zobaczyć je wieczorem, jak są oświetlone. Dopiero wtedy...

Ale na razie daleko było do wieczora i pawilony rozświetlały złoście w słońcu, co również dodawało im wiele uroku. W słońcu tęcza barw lśniły też krople wody, bijące wysokim strumieniem z fontanny „Przyjaźń narodów”.

Na to, by obejrzeć 76 wystawowych pawilonów, trzeba by — jak ktoś obliczył — co najmniej paru tygodni. I niewiele chyba jest takich, którzy tego wyczynu dokonali.

Poza pawilonami poszczególnych republik związkowych, które pokazują swoje osiągnięcia rolnicze, jest wiele innych pawilonów, poświęconych różnym dziedzinom rolnictwa, jak „Uprawa ziemi”, „Zboże”, „Buraki cukrowe”, „Ziemniaki i warzywa”. Największy z nich — to pawilon mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa, widoczny już z daleka, dzięki wysokiej kopule, zbudowanej z żelbetonu i szkła.

O rozmiarach tego pawilonu świadczy chyba najlepiej ilość 26 sal wystawowych, zajmujących 18 tysięcy metrów kw. powierzchni. W salach tych, jak również na przylegających do pawilonu placach, wystawiono ogółem 800 typów rozmaitych maszyn i narzędzi: traktorów elektrycznych, różnego rodzaju kombinów, służących do sprzętu kukurydzy, inu, bawełny, buraki, kultywatorów, koparek, turbin wodnych, samolotów obsługujących rolnictwo itp. Ze specjalnych tablic można się dowiedzieć, że ponad 9 tysięcy osódek maszynowo-tractorowych, istniejących w Związku Radzieckim, posiada dziś ponad milion traktorów (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM), 270 tys. kombinów zbożowych, 450 tys. siewników traktorowych i całe mnóstwo innych wspaniałych maszyn rolniczych.

Czwarta niemal część terenu wystawy zajmuje dział hodowli. Przepiękne okazy krow, dające przeciętnie udoju od 4,5 do 8 tysięcy litrów mleka rocznie, piękne owce, półtonowe okazy świń, zarodowe barany o wadze ok. 100 kg, śnieżnobiałe kaczki rasy pekinkijskiej, wspaniałe gęsi i perliczki, nutrie i piznowce — wszystko to można oglądać w specjalnie przystosowanych pawilonach-oborach, stajniach, ptaszarniach czy po prostu fermach hodowlanych.

Pomiędzy pawilonami ciągną się sady, plantacje i działki. Największym zainteresowaniem wśród zwiedzających cieszy się Ogród Miecznikowski, w którym zasadzono 560 odmian drzew owocowych i krzewów jagodowych. Są tam ścieżki się po ziemi jabłonki, rosnące i owocujące w surowych warunkach klimatycznych Sybru i Uralu. Jest tam okaz jabłoni, na której dojrzewają nie mniej ni więcej tylko 84 gatunki jabłek. I jest wiele, wiele innych ciekawych skrzyżowań, umożliwiających sadownictwo w warunkach, zwałoby się, najmniej sprzyjających.

Wokół pawilonów Gruzji, Armenii, Azerbejdżanu zasadzone są drzewa cytrynowe, mandarynkowe, pomarańczowe i krzewy herbaciane. Cały zresztą teren wystawy — to jak gdyby olbrzymi park, pełen drzew, krzaków i kwiatów.

Akademik N. Cicin, który jest dyrektorem wystawy, nazwał ją uni-

wersytem socjalistycznego rolnictwa. Powiedział on:

„Zwiedzający zobaczą, co ziemia daje i co może dawać, gdy jej uprawą kierują rozum i sprawne ręce, gdy człowiek przystępuje do pracy uzbrojony we wszystkie najnowsze zdobycze nauki i najdoskonalszej techniki radzieckiej”.

Wystawa będzie otwarta stale, z wyjątkiem krótkiej przerwy w czasie zimy. Rokrocznie poszczególne pawilony, w miarę osiągnięć rolniczych wzbogacane będą ilości i jakością swych eksponatów. Każdy, kto zwiedzi wystawę, będzie mógł na owym uniwersytecie rolnictwa zapoznać się z produkcyjnymi metodami, aby je potem stosować u siebie.

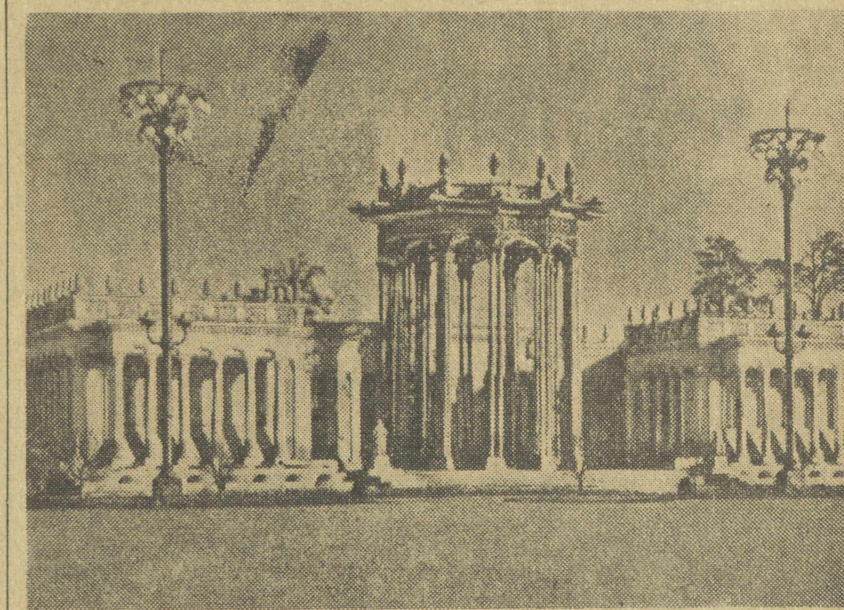
Niepostrzeżenie zapadł wieczór. Zajął się gęste szpalery latarni. Rozbłysły reflektory, ukryte pod drzewami i w gęstwinie krzaków. Rozświetliły się do wewnątrz pawilony ciepłym pastelowym barw.

Druga wielka fontanna, przypominająca fantastyczny kamienny kwiat z bajki Bazarowa, wyłożona kolorowymi kamieniami z Uralu, bije do góry strumieniem czerwonym, zielonym, złotym. Świećlna feeria. Kaskada kolorów i wód.

Nie wiadomo, w którą stronę skierować wzrok. W alejach stoją tłumy, urzuczone przepięknym widokiem. Powoli, niechętnie rozchodzą się ku bramom. Już późno. Zaraz będą zamykać.

MIROSLAWA PARZYŃSKA

Pawilon uzbeckistański



Pawilon uzbeckistański na Wszechzwiązkowej Wystawie Rolniczej w Moskwie. (Patrz artykuł obok).

Ludzie stalowego szlaku

TRANSPORT i komunikacja kolejowa stanowią w naszym życiu gospodarczym czynnik ogromnej wagi. Bez sprawnie działającego transportu nie jest możliwy rozwój naszej gospodarki. Tę doniosłą rolę transportu kolejowego podkreśla jeszcze fakt, że mimo rozwoju motoryzacji i transportu wodnego, kolej dokonuje u nas nadal ponad 90 proc. wszystkich przewozów towarów i pasażerów.

Ze wieloletnią bratnią kolejarzka należy rozumieć znaczenie transportu kolejowego dla naszego życia państwowego i osobistego, dla rozwoju kraju, dla wzrostu dobrobytu obywateli, świadczą o tym ofiarni, bohaterowie wysiłku kolejarzy, jak dają oni z siebie od pierwszych dni po wyzwoleniu i przez szereg lat następnych. Niesłychanym wysiłkiem, sprawnymi kilometrowymi skrajkami szyn, naprawiając pod gołym niebem, w trzęsące mrozy, bez najmniejszego narzędu parowozu i wagonu, podnosząc z dna rzek przesła mostów, odbudowywali kolej jeszcze w trakcie działań wojennych, zarówno na potrzeby frontu jak i ludności kraju.

Już w r. 1944 i w pierwszych miesiącach 1945 r. ruszyły pierwsze pociągi, co zawiadzać należało w ogromnej mierze pomocy i doświadczeniu kolejarzy radzieckich. Ta doświadczenia wówczas pomoc, utrwalila się i wzbogaciła w latach następnych, stając się potężną dzwignią rozwoju naszego kolejnictwa. Wyrosła już w naszym kolejnictwie cała armia racjonalizatorów, nowatorów i przodowników pracy. Dzięki nim podnosi się z dniem każdym sprawność funkcjonowania transportu kolejowego, jego regularność, szybkość, oszczędność węgla, wykorzystanie ładowności, bezpieczeństwo i wygoda.

Nazwiska takich przodujących kolejarzy jak: maszynistów Kocota, Surynowicza, Czarnieckiego, Leszczyńskiego, Czystko, Królikiewicza, Neugebaura; ustawiający: Szczygła i Cen-

drowskiego; dyżurnych ruchu: Zmudy i Lukowicza, inżynierów Białasza i Szkopa oraz wielu innych kolejarzy wszystkich służb — są dobrze znane w całej Polsce.

Dzięki nim i dziesiątkom tysięcy innych przodowników pracy w kolejnictwie gospodarka narodowa zyskuje setki tysięcy ton oszczędności węgla, najbardziej ekonomiczne wykorzystanie taboru i sprzętu, obniżenie kosztów eksploatacji, wzrost regularności i bezpieczeństwa transportu kolejowego.

JESLI dziś, w historycznym roku 10-lecia Polski Ludowej, po potwornych zniszczeniach wojennych taboru kolejowego, szlaków, budynków stacyjnych, warsztatów i urządzeń technicznych, koleje nasze przewożą 4-krotnie więcej pasażerów i 3-krotnie więcej ładunków niż przed wojną, jeśli dziś posiadamy 3-krotnie więcej linii kolejowych zelektryfikowanych, jeśli koleje polskie stoją już dziś na I miejscu w Europie pod względem obciążenia ruchem towarowym, a na 3 pod względem przewożonej masy towarowej i gwarantują wysoki stopień regularności i bezpieczeństwa ruchu — zawiadzamy to w decydującej mierze patriotycznej postawie, ofiarnej pracy setek tysięcy kolejarzy wszystkich służb.

Najofiarniejsza praca kolejarzy nie byłaby jednak w stanie podoląć temu zadaniu i przynieść tak pięknych wyników, gdyby nie ogromny wkład materialny, jaki państwo uczyniło na rzecz odbudowy i rozwoju transportu kolejowego. Potężne fabryki

wagonów kolejowych z PAFAWA-Giem na czele, dostarczają naszemu kolejnictwu nowoczesne wagony osobowe i towarowe, w tym również wagony do przewozu specjalnych ładunków (cysterny, chłodnie itp.). Stworzona została baza dla produkcji polskiego taboru elektrycznego: lokomotyw i jednostek 3-wagonowych. Przemysł nasz, obok oddanych do eksploatacji w latach poprzednich parowozów Ty 45, Pt 47 i Tki 48, dostarczał w latach 1952-53 najbardziej nowoczesny typ parowozu osobowego 01-49 i towarowego Ty51.

Rosnie ilość stacji z elektromechanicznym urządzeniem bezpieczeństwa ruchu pociągów. Coraz szerzej stosowane są urządzenia elektryczne do nastawiania zwrotnic i semaforów.

Sieć nowych linii kolejowych włączyla m. in. Skierniewice przez Piławę z Łukowem, Pyskowiec z Lublińcem, Tychy z kopalniami „Wesola” i „Ziemowit”, Kochłowice z Janowem Śląskim, Kielce z Buskiem itp. Wiele prac inwestycyjnych trwa na magistrali Warszawa — Stalinogród z odgałęzieniem do Łodzi (elektryfikacja), oraz na węzle krakowskim, częstochowskim, białostockim, gdańskim i innych.

WŁADZA ludowa, Partia i Rząd, doceniając w pełni znaczenie transportu kolejowego dla gospodarki narodowej, nie zapomnieli również o pracownikach kolei. W uznaniu ich ofiarnego wysiłku, wielkiej, odpowiedzialnej, trudnej pracy już dokonanej i nie mniej trudnych zadań jakie stoją przed kolejarzami nadal, przyznają szczególne przywi-

leje pracownikom kolei. Przywileje te zawarte są w dekreście z dn. 21 kwietnia 1954 r. i w Uchwałach KC PZPR i Rady Ministrów w sprawie częściowej zmiany niektórych uprawnień i obowiązków kolejarzy.

Postanowienia te posiadają ogromne znaczenie dla poprawy warunków materialnych kolejarzy. Nowy system płac przyniósł znaczną podwyżkę uposażeń dla poważnej ilości pracowników kolejowych. Duże znaczenie dla poprawy warunków materialnych kolejarzy ma również wprowadzenie systemu akordowego w służbie drogowej, elektrotechnicznej i warsztatowej. Wreszcie wprowadzenie nowych stopni służbowych i dystrybucji, przyznanie bezpłatnego umundurowania, dodatków za wysługę lat — stanowi dodatkowe korzyści materialne i wyróżnienie. Szczególne jednak wyróżnienie i podkreślenie doniosłości zawodu kolejarskiego przynosi uchwała o utworzeniu odznaki honorowej „Przodującego Kolejacza” i „Zasłużonego Kolejacza PRL”, oraz o ustaleniu drugiej niedzieli września jako „Dnia Kolejacza Polski Ludowej”.

DZIEN ten po raz pierwszy obchodzimy 12 września rb. W dniu tym przodujący kolejarze nagrodzeni zostaną zaszczytnymi odznaczeniami, dowodem uznania Władzy Ludowej za ich wzorową pracę.

Całe społeczeństwo polskie, dla którego mundur kolejacza jest równie bliski jak mundur górnika, składa w tym dniu wszystkim pracownikom kolei serdeczne wyrazy podziękowań za ich trud i pracę.

T. D.

Można czytać bez przepustki

„Przepustka — to napiętniejsza rzecz na świecie” — brzmi refren popularnej niegdyś piosenki. Chodziło, oczywiście, o przepustkę na wyjście z koszar i żołnierze słusznie się nią zachwycali. Dla cywila przepustka nie ma już żadnych uroków, a dla byłowalca różnych urzędów i ministerstw staje się często nieznosną, biurokratyczną dokuczliwością. Ktoż z nas nie marnował cennych minut, stojąc w kolejce, czytając połówki plakaty i zwierając się ze swego adresu lub celu wizyty dziesięć, pięćdziesiąt, a nawet setki razy, pochylenemu nad blokiem z przepustkami... Któż sekretarka nie zna żałosnego, natrętnego jak brzoźnienie much refrenu: „Może pani będzie łaskawa ostemplować przepustkę...” Któż portier nie uśmiecha się po błażliwie, obserwując rozpaczliwe ruchy delikwenta, szukającego przepustki w zakamarkach garnituru...

Słuszną jest zasada wstępu za przepustkami do zakładów produkcyjnych lub instytucji, związanych ściśle ze



sprawami objętymi tajemnicą wojskową lub gospodarczą. Tam — nigdy dość czujności, toteż prasa często wytykała fakty zbytnej tolerancji i lekomyślności, sprzyjającej wrogim penetracjom. Z drugiej jednak strony spora liczba urzędów podciągnęła się prawem kaduka do kategorii „najważniejszych”. Byłe małe biuro, byłe kierownictwo z maszynistką, a już w branie stawiają oszklony kocyk, zamykają w nim etatowego pracownika i rozpoczynają się jalone, niepożądane i — jakże często — nie kontrolowane wypisywanie papierków.

Takie już utrwalilo się w tej dziedzinie bezholowie, że nikt nie umie wskazać odpowiednich instrukcji lub założeń. Okólniki PKPG interpretowane są bardzo swobodnie, niestety — najczęściej w kierunku jak największego ograniczenia interesantom swobody ruchów. Nie ma znormalizowanych wzorów przepustek, każdy więc urząd zamawia sobie dowolne drukarki, nierzadko wręcz bliskie ankiptom personalnym.

Setki młodych, zdrowych kobiet i mężczyzn trwonią siły w służbie molocha przepustek, a tysiące interesantów irytują się za sprawą tego nieubłaganego pożeracza czasu! Warto więc przyjrzeć się codziennym misternym, odbywanym jednocześnie w wielu punktach Warszawy — choć jest to moloch o zasięgu ogólnopolskim. Podkreślam, że omijamy przypadki wątpliwe. Zajmamy się tylko niektórymi z tych instytucji, gdzie — naszym zdaniem — wydawanie przepustek jest zupełnie absurdalne.

STYL DYREKTORA

W gorącym okresie jesiennym tłumy wala do Ministerstwa Skupu przy ul. Chocimskiej 28. Opaleni młodzieńcy w butach z cholewami, wiejskie kobiety, chłopcy, inspektorzy. Każdy się spieszy, aby wrócić do swej pracy, zapewniającej Polsce chleb. Przecież!

Do Ministerstwa Skupu nawet czort się nie wliźnie bez przepustki. Wóznik we wspaniałej czapce tkwi przy drzwiach, zamykanych na zatrzask. Przed okienkiem kolejką, 21 osób. Młoda kobieta wypisuje przepustki. W kolejkę nerwowo przestępowanie z nogi na nogę.

Pełnomocnik skupu z pow. Milicz, woj. wrocławski, gniewa się: — Już piętnaście minut czekam. O 12 muszę być w Ministerstwie Rolnictwa. Trzeba chyba mieć śmigło zamiast nóg, żeby wszędzie zdążyć...

Przy drzwiach — krótki dialog, pełen błyskawicznych spiecz: — Ja chcę na chwilę wyjść, — woła ktoś przez szybę, OD WEWNĄTRZ. — Dokąd?

— Po papierosy. Dyrektor na konferencji, muszę czekać.

— Jak już pan jest w środku, to trzeba siedzieć, dopóki nie załatwią i nie ostemplują przepustki. A papierosy można kupić w bufecie.

— Ale tam nie ma „Giewontów” — Na miejsce też nie ma... Zrezygnowana twarz interesanta rozpływa się w czeluściach korytarzy.

Wóznik jest w porządku. On po prostu spełnia swoje obowiązki. Może się zawsze zasłonić „odnosną” instrukcją. Instrukcję tę wysmażono oczywiście w gabinetach Min. Skupu, nie szczędząc zwrotów typu: „Interesanci po otrzymaniu przepustki obowiązani są udać się bezpośrednio do wskazanego pokoju” lub „po załatwieniu sprawy należy niezwłocznie opuścić gmach, zwracając przy wyjściu przepustkę”. Podpisal — pewien dyrektor departamentu. Obywatelu dyrektora, czy sądzić, że sprawy skupu wymagają aż takiego skupienia, aby ministerstwo zamienić w twierdzę?

I jeszcze dla ścisłości: codziennie odwiedza ministerstwo ok. 200 osób. Każda czeka na przepustkę najmniej 10 minut. Razem — 33 „odczekane” godziny. Smutne.

STRACH PRZED PALACZAMI?

Przenieśmy się teraz w dziedzinę przemysłu rolnego i spożywczego, Centrala Zbytu Przemysłu Tłuszczowego (Chocimska 14), Centr. Zarz. Przem. Młynarskiego, CZ Zakładów Żywnościowych (Jasna 14/16) i wiele innych dają sobie doskonale radę bez przepustek. Ale podległy temu samemu ministerstwu Centralny Zarząd Przemysłu Tytoniowego (Szkolna 4) poczuł nagle „przepustkowe” ciągły. Specjalny urzędnik — zdrowe chłopsko — śleczy nad blokiem, męcząc interesantów i siebie. Kogóż to lub czegoś tak chroni Centr. Zarz. Przem. Tytoniowego? Chyba siebie, przed... palaczami.

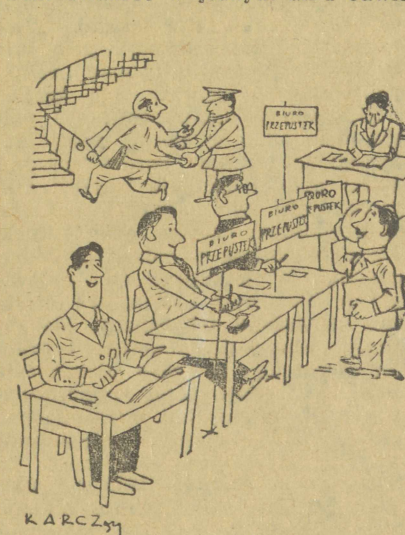
Bardzo to dziwne, że w jednym ministerstwie poszczególne centralne zarządy kierują się własnymi prawami...

Centrale handlowe na ogół obywały się bez przepustek. I słusznie. Coż to bowiem za handel, gdy trzeba się ciągle mazać po kieszeniach, czy aby nie zginał bezcenny papierek. Wyjątkiem jest „Motocykl” (Mazowiecka 13/15). Nikt mi zresztą nie potrafił wyjaśnić, dlaczego właśnie „Motocykl” uważa za stosowne poświęcić jeden etat na „grę w przepustki”...

PIĘCIORACZKI MASZYNOWE

Inną kombinację przepustkową można poznać w kompleksie budynków na rogu Miodowej i Senatorskiej, gdzie bytują różne centralne zarządy przemysłu maszynowego. Brama jest jedna, ale dla CZ Maszyn Rolniczych — osobny stolik z przepustkami i urzędnikiem, dla CZ Motoryzacji — osobny stolik z przepustkami i urzędnikiem i tak dalej. Pięć centralnych zarządów — pięć stolików i pięciu funkcjonariuszy. Oto gosc!

W Ministerstwie Handlu Wewnętrznego na pl. Warekim przepustki biorą (i czas tracią) tylko ci, którzy przypadkowo zauważą biuro przepustek (po lewej stronie po schodach). Na piętrze soli wartownik i jest dla najważniejszych posiadaczy papierków bardzo wygodny: ich także wpuszcza do gmachu. Najczęściej komedia! Sam dwakroć w jednym dniu odwie-



działem to ministerstwo i dopiero przy wyjściu zauważyłem biuro przepustek. Nudziły się tam trzy panie. Po co?

UCZCIE SIĘ ŻYCIA...

Zdawało mi się, że już wszystko wiem o przepustkach i że mogłbym być znakomitym kapłanem tego obrzędu. Miałem ochotę zaproponować swoje usługi Ministerstwu Kultury i Ministerstwu Oświaty, które absolutnie lekceważy przepustki. Jakże szlachetnie odbija na ich tle czujność Min. Szkół Wyższych, gdzie w holi tkwi za przegrodą dwóch mężczyzn w sile wieku i produkuje przepustki przez cały dzień.

Słusznie: podlegasz Min. Oświaty, jesteś małoletni sztabek, po co ci przepustki? Gdy dorosisz, staniesz się młodzieńcem, a pójdziesz do Min. Szkół Wyższych, tam uczęszcza cię przepustką, abyś wiedział, co cię w życiu czekał. Poważnie: kto potrafi wyjaśnić, dlaczego Min. Szkół Wyższych trudni interesantów przepustkami, skoro Min. Oświaty słusznie zlikwidowało (i to bardzo dawno) niepotrzebną w tym resorcie procedurę? Praktyka dowiodła bowiem smutnego faktu: aby uzyskać najprostszą informację lub przeprowadzić dwuminutową rozmowę z urzędnikiem, trzeba stracić co najmniej kwadrans na przepustkowe manipulacje...

Zywnym nadzieję, że powyższe obserwacje zwrócą uwagę PKPG i poszczególnych ministerstw na bezholowie w dziedzinie „przepustkowej”, będące w wyniku często najoczywistszym marnotrawieniem czasu i sił ludzkich.

JERZY KASPRZYCKI

O czym nie mówi »Głos Ameryki«

„Wzywam wszystkich Amerykanów, aby wraz ze mną podnieśli głos protestu przeciwko wojaczkowemu przekonaniu, że trzecia wojna światowa jest nieunikniona i że dobrze byłoby mieć ją poza sobą. Nikt nie może zaprzeczyć, że historia i brak odpowiedniego kierownictwa państwowego podważają podstawy naszej demokracji i powodują, że miliony pokoi i wolności na całym świecie tracą do nas zaufanie. Rzucam więc apel jako republikanin i oczywiście nie jako demokrat. Rzucam go jako zwyczajny Amerykanin, który uważa za swój obowiązek wezwać wszystkich Amerykanów, aby podnieśli głos protestu przeciwko historii i nieodpowiedzialnemu kierownictwu, które z godziny na godzinę coraz bardziej przybliża nas do wojny...”

Tymi słowy rozpoczyna się artykuł, jaki przed paroma dniami ukazał się w wychodzącym w mieście Emporia, w stanie Kansas, dzienniku „Gazette and Daily”. Ani dziennik, ani autor artykułu nie mają nic

wspólnego z kołami lewicowymi. Autor Alfred Landon należy do czołowych polityków partii republikańskiej w Stanach Zjednoczonych. Miał zawsze opinię człowieka konserwatywnego. Był gubernatorem stanu Kansas, a w r. 1936 był republikańskim kandydatem na prezydenta USA, lecz przegrał przeciw Rooseveltowi. Jak więc widzimy, nawet Mc Carthy nie potrafiłby się dopatrzeć sympatii komunistycznych u Landona, który zgubnie skutki polityki amerykańskiej wywodzi z błędów, popełnianych przez wszystkie rządy amerykańskie po wojnie.

„Sądzę, że nie przystoi demokratom krytykować polityki zagranicznej Eisenhowera i Dulles, ponieważ odgół biurokracji, stanowi ona po prostu kontynuację polityki zagranicznej Trumana i Achesona. Sądzę również, że nie przystoi, aby republikanie krytykowali i wypominali chaotyczność i brak konsekwencji, jakie cechowały politykę zagraniczną Trumana i Achesona, ponieważ cha-

otyczność i brak konsekwencji cechują politykę zagraniczną Eisenhowera i Dulles. W tych warunkach rozwiązanie naszej sytuacji zagranicznej jest zadaniem, które obarcza odpowiedzialnością obie partie.

Każdy zapamiętany w sobie polityk, szukający korzyści osobistych i partyjnych, musi w sposób pobawiony skrupułów lekceważyć prawdziwe owoce faktów i inteligencję swych słuchaczy. Sądzę, że ci, którzy oskarżają Eisenhowera i Dulles, iż polityka ich prowadzi nas krok za krokiem do nowej wojny — mają słuszną rację. Sądzę również, że administracja nasza kroczy po prostu starym śladem trzech administracji demokratycznych...”

B. kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych zna politykę amerykańską, zna jej kulisy i jej podłoże. Oto jak je ocenia:

„Amerykanie cierpią na donkiszoterię, polegającą na przekonaniu, że jesteśmy odpowiedzialni za przyszłość wolnego świata. Poza tym Amerykanie mają wyrażoną skłonność do traktowania Ameryki jako podwórka wolnego świata. Atlas mógł dźwigać świat na swych barkach, ale nikt nigdy nie oskarżył go, że usiłował dźwigać również wszystkie planety naszego systemu słonecznego i że oczekiwał, aby mu zezwolono, żeby je poczekał, w jakim systemie mają się obracać.”

I tej mitologicznej metaforze, będącej krytyką amerykańskiej megalomanii, nie można odmówić słuszności. Landon, przedstawiciel tej, widocznie, części opinii amerykańskiej, która widzi bezskuteczność wszelkich zabiegów „zastraszenia” świata potęgą Ameryki, wyraża też swój pogląd na politykę chowania głowy w piasek i „niezauważania” Chin Ludowych przez amerykańskie koła rządzące.

„Powinniśmy raczej być realistami i zdawać sobie sprawę, że Chiny są wielkim mocarstwem. Wydało się, że jesteśmy jedynym narodem, który oszukuje się co do tego, ale z pewnością nie oszu kami naszych sojuszników oraz potencjalnych wrogów. Nie dokonamy niczego usiłując przekonać świat, że Chiny nie istnieją, tak samo jak gąbysmy usiłowali przekonać, że nie istnieje szczyt Pikea Peak (znany szczyt górski w stanie Colorado — red.), lub że Anglia odda Gibraltar Hiszpanii na srebrnej tacy. Absurdem jest przypuszczenie, że Ameryce uda się zapobiec temu, aby Wielka Brytania, Japonia, Szwecja i inne wielkie kraje wolnego świata handlowały z Chinami lub Rosją”.

Przytoczyliśmy opinię Amerykanina — który jak widać — trzeźwiej patrzy na rzeczywistość niż członkowie obecnego rządu amerykańskiego.

Arg.

fakty dnia

Dobre interesy

Wiele nafty i wielka niedza. Taka jest Wenezuela. Rokrocznie monopolie naftowe czerpią tam fantastyczne zyski, ponieważ krwawa dyktatura pułkownika Jimenezza zadawała się po bieraniem skromnego 18 proc. podatku od wywożonej ropy. Część tej sumy wraca zresztą do kieszeni kapitalistów z Wall Street, bo monopolie amerykańskie dostarczają Wenezueli... benzynę!

Imperialiści doprowadzili do całkowitego upadku rolnictwa w Wenezueli, gdzie zaledwie jeden procent ziemi jest uprawiany. Rezultaty tego są... bardzo

korzystne dla Jankesów, którzy sprzedali w 1952 roku samych tylko jaj za 5.700.000 dolarów, nie mówiąc o całym wachlarzu innych artykułów spożywczych. Wenezuela zabiera 2/3 całego eksportu sproszkowanego mleka ze Stanów Zjednoczonych.

Kilka lat temu w Wenezueli odkryto niezwykle bogate złoża rudy żelaznej. Natychmiast o koncesję postarali się dwa wielkie trusty północno-amerykańskie: „Bethlehem Steel Company” i „U.S. Steel Company”. Interes zapowiada się jeszcze lepiej niż z naftą, bo pod pretekstem, że swymi inwestycjami „przyczynia się do rozwoju kraju”, monopolie uzyskały prawo do wydobywania rud bez żadnej zapłaty poza jednorazowym podatkiem, nie wystarczającym nawet na opłacenie żołdu policji, którą gorliwie rząd wenezuelski utrzymuje w strzefie kopalni. Nie dziw, że pierwszy okręt z ładunkiem rudy wenezuelskiej businessmeni w Filadelfii przylęgli sztuczny ogniami i fanfarami. Nie na miejscu był tylko odegrany przy tej okazji hymn wenezuelski.

Ostatnio ogłoszono, że z inicjatywy rządu wenezuelskiego, który dostarczył poważną część kapitału, w Puerto Ordaz wybudowana zostanie pierwsza w kraju stalownia. Ktoś by pomyślał, że jest to normalna troska rządu zainteresowanego w wykorzystaniu bogactw naturalnych i rozwoju krajowego przemysłu. Ale tak nie jest. Chodzi o jeszcze jeden business wspomnianych powyżej monopolów, które wenezuelskiej stalowni dostarczać będą... wenezuelską rudę.

Oczywiście już za amerykańskie dolary! I.S.

Na półkach księgarskich

Nakładem Państw. Wydawnictwa Popularnonaukowego „Wiedza Powszechna” ukazał się ostatnio (1954 r.) szereg interesujących książek:

„PRZEC AGANISTAN, PAKISTAN I INDIE” — M. DUNIN, Z ROSYJSKIEGO TŁUMACZYŁ A. ZAŁĘSKI.

Autor prowadzi czytelnika szlakiem wędrówki, odbytej niedawno przez grupę uczonych — biologów radzieckich po krajach, wymienionych w tytule książki. Charakterystyka warunków życia, obyczaje, kultury, stosunki ekonomiczne właściwości przyrody itd. Wiele miejsca poświęcił zagadnieniom produkcyjnym, szczególnie rolnictwu. Pisze o niektórych ważnych odkryciach i pracach naukowych uczonych hinduskich.

Książka napisana jest interesująco, jej treść przyswaja się łatwo

W kręgu książek

Falszywe odważniki amerykańskiej Temidy*)

JEST pewien typ literatury dokumentalnej, której wartość polega nie tylko na kronikarskim ujęciu historii, ale również na tym, że temat jej znajduje odpowiednik w dzisiejszej rzeczywistości. Notatnik Podkowińskiego potwierdza to tezę w całości. Jest to opowieść o procesie filarów hitlerowskich, jaki się toczył przed Międzynarodowym Trybunałem w Norymberdze. Jest to opowieść aktualna nie tylko przez wskazanie ogromu zbrodni, jakie popełnili hitlerowcy na ludności okupowanych krajów, ale również przez uprzytomnienie, jaką to ideologię wskrzeszają i co zamierzają w przyszłości uczynić spadkobiercy wisielców z Norymbergi.

Zasadniczym problemem książki Podkowińskiego jest obalenie stworzonego przez Goebbelsa mitu o wysokiej godności i honorze żołnierza hitlerowca. Autor ukazuje, że oskarżeni zachowują się jak pospolici przestępcy, usiłujący jak np. Keitel zwinąć winę na innych. Znamienna jest również wieść, jaka w świetle hitlerowskiej panuje między dygnitarzami a zwykłymi fachowcami od mordowania. Bo nie ma chyba żadnej różnicy między SS-manem strzelającym do bezbronných, a Schachtem, który oblał fotografa wrzaskiem kawy.

Notatnik Podkowińskiego jest nie tylko dokumentem z lat tragicznych zagłady narodów. Jest również czołową sensacyjną anegdotą. Kapitałny pod tym względem jest opis apetytów amerykańskich na łaskę marszał-

*) Marian Podkowiński — „W cieniu norymberskiej Temidy”, „Czytelnik”, 1954 str. 174.

Z MIASTA

NOWY „GALLUKS”

Pierwszy „galluks” poza obrębem MDM uruchamia 11 bm. MMD przy Nowym świecie nr 36. Będzie to punkt sprzedaży luksusowego obuwia rzetelnej produkcji oraz luksusowej galanterii i obuwia z importu.

KAMIEŃ OBRAZY...

„Bałtykowi” na Żoliborzu dostarczono zepsute piwo. Zwrócono na to uwagę konwojentem WZG. I to właśnie stało się kamieniem obrazu. Konwojenci zamiast przywozić dobre piwo — omijają restaurację „Bałtyk” — narzucając obsługę na reklamację klientów.

BAR W OPISIE

4. IX. Tylko zupa pomidorowa.
5. IX. Tylko zupa pomidorowa.
6. IX. Godz. 13 — nie tylko zupa pomidorowa, ale nawet miaka nie było. Tak opisuje zaopatrzenie baru mlecznego na Osiedlu Grochów III klient, Zbigniew W. Poza tym — swankowe i w barze higiena. Stoły rzadko są zmywane, łyski i widelce były jak plukane. Już sam wykład fartuchów obsługi kuchennej nie dodaje klientowi apetytu.

Nowy bar w nowym osiedlu posiada — odpowiednio warunki powinien lepiej pracować, lepiej służyć konsumentom.

KIESZEN NIE ZASTĄPI TOREBEK

Handel owocarski nie otrzymuje przewidywanych w planie dostaw torebek. W sierpniu zaledwie dostał zaledwie około 30 proc. należnych opakowań, i stąd kłopoty.

Z gruszkami i jabłkami jakoś idzie. Klienci pakują je do siatek, albo koszyków. Gorzej jest ze śliwkami i winogronami.

Wydaje się, że Centrala Zaopatrzenia Handlu odpowiedzialna za planowe dostawy torebek powinna zająć się sprawą zapewnienia siatek i stoiskom odpowiedniej ilości toreb.

Wytykamy palcem...

„Instytucje i przedsiębiorstwa, które mimo uchwały Rady i Partii z 14 grudnia 1950 r. o odpowiedzialności na skali i zażalenia ludności oraz na krytykę prasową, nie nadesłali nam jeszcze wyjaśnień, choć wielokrotnie im o tym przypominaliśmy. A więc:

...Wydział Kwaterunkowy Prez. St. R. dy Narodowej, który od kwietnia br. nie odpowiada na nasze listy w sprawie mieszkaniowej jednej z czytelników.

...Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Warszawskiej W. dy Narodowej, który od czerwca br. nie zalał w sprawie o pożyczkę rolnika z Aleksandrowa.

...Wydział Oświaty Warsz. W. dy Narodowej, do którego w czerwcu br. przekazaliśmy skargę korespondenta — robotniczego naszego dziennika na jury farsialow szkolnych zespołów artystycznych w pow. mazowieckim.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Toruniu, które od czerwca br. nie odpowiada na interwencje nasze w sprawie mieszkaniowej jednej z czytelników.

Dyrekcję Okręgową Kół Państwowych w W-wie, która również od czerwca br. nie udziela nam wyjaśnień na skargę czytelnika ze Skierki.

Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, który od czerwca br. nie zalał w sprawie skargi naszego czytelnika, przekazanej mu przez Centralny Związek Spółdzielni.

Polski Związek Motorowy, któremu w czerwcu br. przesłaliśmy sprawę nieprzebiegającej ciszy nocnej przez organizatorów imprez sportowych.

Jarosław Iwaszkiewicz
OPOWIADANIA
1918-1953
I. I str. 520 - I II str. 668
cena I i II ~ 33 zł.

Gdzie zgłaszać nowe kursy języka rosyjskiego

Przedsiębiorstwa, instytucje i urzędy warszawskie, które chcą zorganizować u siebie kursy języka rosyjskiego, powinny zgłosić je w Wydziale Oświaty Prezydium Stolecznej Rady Narodowej (Al. Jerozolimskie 32, IV piętro) lub w Zarządzie Stolecznym TPP-R (Al. Stalina 12).

RADIO

na dzień 12 września 1954 r. (niedziela)

Na fal 1322 m.

Program dnia 5.53 10.50 Wład. 6.00 7.00 18.00 20.00 23.00

6.05 Muz. 6.50 Kal. rad. 7.15 Przegląd prasy 7.20 Muz. 8.15 Muz. 8.30 Transmisja Centralnych Dożynków w Lublinie 10.57 Konc. życzeń 12.04 Przerwa 13.00

Sport piłkarski za granicą

Pilkarska reprezentacja Bukaresztu pokonała w Bukareszcie wiedeńską Austrię — 3:0. Mecz oglądało 100 tys. widzów.

Prasa szwedzka poświęca wiele miejsca porażce swojej drużyny piłkarskiej w meczu z ZSRR.

Szwedzkie Biuro Telegraficzne stwierdza, że reprezentacja ZSRR pokazała futbol wysokiej klasy, a gazeta „Svenska Dagbladet” podkreśla doskonałe zgranie i wysoki poziom techniczny piłkarzy radzieckich.

Na amsterdamskich szachownicach

Na rozgrywanych w Amsterdamie drużynowych mistrzostwach świata w szachach dobiegają końca spotkania eliminacyjne w grupach półfinałowych. W grupach I i II rozegrano po 4 rundy, w dwóch pozostałych — po 5.

W grupie I prowadzi zdecydowanie ZSRR — 1 pkt. przed Holandią i Islandią — po 0 pkt. Zacięta walka trwa w grupie II. Na czele jest nadal CSR — 8,5 pkt. przed Bułgarią — 8, Argentyńnią — 7,5 i Kanadą — 6,5 pkt.

Małe różnice punktów również zespoły w grupie III i IV. W trzeciej próbie zwyciężyła — 11 przed Izraelem — 10 Jużostawia — 9 i Dania — 8,5 W czwartej grupie na czoło wyszły Niemcy zach. — 12,5 przed Węgrami — 11,5 i Anglią — 10,5.

Po doświadczeniach ubiegłych lat

Specjalna uwaga na pierwszy rok studiów!

Około 6 tys. młodzieży zaczęło w br. naukę na wyższych uczelniach stolicy. Młodzież ta pod wieloma względami różni się od studentów lat starszych, gdyż:

po raz pierwszy stawia się z wyższą uczelnią, nie zna jej organizacji, urządzeń i nie umie z nich korzystać;

musi poznać i przyswoić sobie nowe metody uczenia się, metody zupełnie inne niż w szkole średniej, a wymagające dużej samodzielności, umiejętności organizacji pracy i samokontroli;

wreszcie młodzież ta w znacznej większości przychodzi ze wsi lub małych miasteczek do wielomiejowego środowiska i natrafia na duże trudności w zorganizowaniu sobie życia osobistego w nowych warunkach, do których studenci starszych lat już się przystosowali.

Jakich wniosków należy wyciągnąć z tych faktów? Oczywiście ten — że władze uczelni, pracownicy naukowi, a więc profesorowie i asystenci, przy pomocy organizacji młodzieżowych ZMP, ZSP powinni od pierwszych dni otoczyć młodzież pierwszych lat troskliwą opieką.

Uczymy się na błędach

O tym, że z młodzieżą pierwszych lat trzeba pracować szczególnie dużo — wiedzieliśmy uczelnie także w ubiegłych latach. Nieraz okazywało się jednak, że choć przygotowane plany pracy „wdrażające” do wyższych studiów — to realizacja tych planów pozostawała tylko na papierze. Takie błędy popełniły m. in. w ubiegłym roku Politechnika Warszawska, Uniwersytet, Akademia Medyczna czy Szkoła Główna Planowania i Statystyki. Błędy te zamyśliły się srogo już w kilka miesięcy po rozpoczęciu roku akademickiego, w czasie zimowej sesji egzaminacyjnej, która na pierwszych latach wypadła bardzo słabo.

Nowy rok WUML-u

Wielceżowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu przy Komitecie Warszawskim PZPR zawiadamia, że zajęcia na I roku studiów rozpoczyna się we wtorek 14 września o godz. 17 w sal 237 Politechniki Warszawskiej.

Listy przyjętych słuchaczy zostały wydane w sekretariacie WUML.

Potrzebne jest ambulatorium specjalistyczne

Kłopoty z uzyskaniem lokalu

Zwiększa się stale ilość ambulatoriów przy warszawskich zakładach pracy. Wiele zaś z przychodni zakładowych otrzymuje nowe pomieszczenia. I tak np. ostatnio nowe lokale otrzymały ambulatoria Zakładów Optycznych przy Owsianej 6 i Grochowskiej 316. W najbliższym czasie wygodne pomieszczenie otrzyma ambulatorium Zakładów Wytwarzających Aparaturę Wysokiego Napięcia. Zostanie też znacznie rozbudowana przychodnia lekarska WZPO nr 2, która do tej pory gnieździ się w ciasnym lokalu.

Tak więc robotnicy warszawskich fabryk w większości mają zapewnioną na miejscu pomoc lekarską internistów. Natomiast stale jeszcze wielką trudność stanowi dostanie się do lekarza specjalisty. Aby zlikwidować tę bolesną kłopotliwość Oddział Przychodni DRN Praga-Północ, stara się już od 3 lat o lokal na uruchomienie specjalistycznej poradni międzyzakładowej.

Jak nas poinformowano w Oddziale Zdrowia Prezydium DRN Praga-Północ, idealnym lokalem na przychodnię międzyzakładową ze względu na położenie byłby budynek należący do Zakładów Przemysłu Gumowego, który jest czasowo zajęty na internat. Wydaje nam się, że po opóźnieniu tego budynku Prezydium St. R. N. przychylili się do wniosku Oddziału Zdrowia DRN Praga-Północ.

Wiele ocen niedostatecznych i stopni zaledwie dostatecznych — oto był smutny plan m. in. także zaniedbania w pierwszych tygodniach tak ważnej sprawy, jak wdrożenie młodzieży do wyższych studiów, nauczanie jej nowych metod samodzielnej pracy naukowej.

Cóż z tego, że po sesji zimowej już w marcu br. pisaliśmy w „Życiu”, że uczelnie nie potrafiły zorganizować pogadanek informacyjnych, że profesorowie i asystenci nie nauczyli młodzieży takich rzeczy, jak np. poprawnego robienia notatek, konспектиowania lektury, czy korzystania z repetytoriów i konsultacji Wtędy w marcu nasze apele były przysłowiową muszardą po obiedzie. Chcemy, aby w tym roku, gdy nadejdzie okres zimowej sesji, nie słyszało się już spóźnionych żalów. Chcemy, by na wszystkich uczelniach i na wszystkich wydziałach studenci pierwszych lat zapoznali się właśnie teraz, we wrześniu, ze wszystkimi sprawami swej uczelni.

NP. WYDZIAŁ FILOZOFICZNY UW

Może ktoś zapytać — a jakie to praktyczne formy wdrażania młodzieży pierwszych lat do wyższych studiów należało stosować? Stuzmy przykładami tych form, które już w tym roku zostały zastosowane na niektórych uczelniach. Weźmy na przykład wydział filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego. Co tam zrobiono? Na wszystkich grupach studentów odbyły się lub jeszcze się odbywają spotkania z profesorami, asystentami i kółkami z lat starszych. Na tych spotkaniach omawiano na początku np. organizację Uniwersytetu Warszawskiego, jego wydziałów i wszystkich komórek administracyjnych. Nikt się nie dziwił, gdy studenci zapytali, co to jest kwestura, rada wydziału, czym się zajmują protokóły itp.

Na innej pogadance spotkali się młodzi o praktycznych sposobach i zasadach korzystania z biblioteki i księgozbiorów, mówiono o sposobach prowadzenia konspiciów z przeczytanej literatury, a przy okazji o tym, jak prowadzić notatki na wykładach. Wiele uwagi poświęcono specjalnie wyodrębnionemu zagadnieniu, które nazwano „budzet czasu i planem dnia studenta”. Początkujący student usłyszał praktyczne rady swych starszych kolegów, jak rozłożyć dzień, by na wszystko mieć czas. Wreszcie mówiono o roli grupy studenckiej, pracy społecznej, kulturalnej na grupach itp.

Dł przykładów zaczerpniętych z praktyki Uniwersytetu możemy dorzucić jeszcze inne formy pracy z pierwszymi latami stosowane np. na

Uruchomienie tej przychodni ułatwi pracownikom 10 pobliskich zakładów, otrzymali porady u lekarzy specjalistów bez wychodzenia w długich kolejkach. (r.)

Trzy razy dookoła globu ziemskiego

150 tys. km. na Skodzie bez remontu przejechał kierowca „Życia” Piotr Dobrzyński

Może lada sukcesem poszczycić się może kierowca z redakcji „Życia” samochodem marki „Skoda” przejechał bez naprawy głównej 150.000

trów co ja przejechałem — twierdzi skromnie. Trzeba tylko o wóz dbać i troskować się nim opiekować. No, i oczywiście nie jeździć „po kozacku”.

Staralem się zawsze ściśle przestrzegać regularnej konserwacji — raz w miesiącu głównej i raz dodatkowej. Co 2.000 km. zawsze zmieniałem olej i stosowałem przepłukiwanie olejem wrzeczonym. Najwięcej kłopotu miałem ze stykami elektrycznymi przy delku, ale i z tym sobie radziłem, regulując je w odpowiednim czasie.

W rezultacie „Srebrna strzała” (bo tak Dobrzyński żartobliwie nazywa swój wóz z powodu jego koloru) do końca swej jazdy zużywała według fabrycznej normy paliwo. Do końca również sprawnie działała centralne oliwienie.

— Dużo też zależy od odpowiedniej jazdy — specjalnie podkreśla Dobrzyński. Gwałtowne hamowanie skręty przy dużej szybkości — są za bojeze dla wozu. Dlatego też starałem się jak najmniej używać hamulców i w ten sposób oszczędzałem silnik i ogumienie.

Obecnie Dobrzyński obiecuje, że na nowym wozie, który ma otrzymać, postara się uzyskać taki sam wynik.

Serdecznie życzymy mu powodzenia! (au)

75-1 WARSZAWA

Na fal 1322 m.

Progr. dnia 6.33 11.50 Wład. 6.40 8.00 17.00 20.00 23.55

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. rad. 8.15 Muz. rozrywk. 8.30 Transmisja Centralnych Dożynków w Lublinie 10.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym i doświadczeń muz. pt. „Dzień dzień dzielników kołowych” 11.00 „Robotnicze Wiosno Obro” 11.20 Dla każdego coś miłego 11.25 „Kamienność” dramat A. Puskiński 11.25 „Na muzycznej fal” 20.45 Gra ork. tan. 21.10 „Wesoły kramik” 21.25 Z cyklu: „Słynni wirtuosi” — Daniel Szafrań — wiozłowa 21.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Wład. sport. 22.40 Muz. tan. 23.05 d. c. muz. tan.

Na fal 367 m.

Progr. dnia 6.33 11.50 Wład. 6.40 8.00 17.00 20.00 23.55

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. rad. 8.15 Muz. rozrywk. 8.30 Transmisja Centralnych Dożynków w Lublinie 10.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym i doświadczeń muz. pt. „Dzień dzień dzielników kołowych” 11.00 „Robotnicze Wiosno Obro” 11.20 Dla każdego coś miłego 11.25 „Kamienność” dramat A. Puskiński 11.25 „Na muzycznej fal” 20.45 Gra ork. tan. 21.10 „Wesoły kramik” 21.25 Z cyklu: „Słynni wirtuosi” — Daniel Szafrań — wiozłowa 21.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Wład. sport. 22.40 Muz. tan. 23.05 d. c. muz. tan.

Na fal 367 m.

Progr. dnia 6.33 11.50 Wład. 6.40 8.00 17.00 20.00 23.55

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. rad. 8.15 Muz. rozrywk. 8.30 Transmisja Centralnych Dożynków w Lublinie 10.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym i doświadczeń muz. pt. „Dzień dzień dzielników kołowych” 11.00 „Robotnicze Wiosno Obro” 11.20 Dla każdego coś miłego 11.25 „Kamienność” dramat A. Puskiński 11.25 „Na muzycznej fal” 20.45 Gra ork. tan. 21.10 „Wesoły kramik” 21.25 Z cyklu: „Słynni wirtuosi” — Daniel Szafrań — wiozłowa 21.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Wład. sport. 22.40 Muz. tan. 23.05 d. c. muz. tan.

Na fal 367 m.

Progr. dnia 6.33 11.50 Wład. 6.40 8.00 17.00 20.00 23.55

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. rad. 8.15 Muz. rozrywk. 8.30 Transmisja Centralnych Dożynków w Lublinie 10.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym i doświadczeń muz. pt. „Dzień dzień dzielników kołowych” 11.00 „Robotnicze Wiosno Obro” 11.20 Dla każdego coś miłego 11.25 „Kamienność” dramat A. Puskiński 11.25 „Na muzycznej fal” 20.45 Gra ork. tan. 21.10 „Wesoły kramik” 21.25 Z cyklu: „Słynni wirtuosi” — Daniel Szafrań — wiozłowa 21.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Wład. sport. 22.40 Muz. tan. 23.05 d. c. muz. tan.

Na fal 367 m.

Progr. dnia 6.33 11.50 Wład. 6.40 8.00 17.00 20.00 23.55

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. rad. 8.15 Muz. rozrywk. 8.30 Transmisja Centralnych Dożynków w Lublinie 10.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym i doświadczeń muz. pt. „Dzień dzień dzielników kołowych” 11.00 „Robotnicze Wiosno Obro” 11.20 Dla każdego coś miłego 11.25 „Kamienność” dramat A. Puskiński 11.25 „Na muzycznej fal” 20.45 Gra ork. tan. 21.10 „Wesoły kramik” 21.25 Z cyklu: „Słynni wirtuosi” — Daniel Szafrań — wiozłowa 21.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Wład. sport. 22.40 Muz. tan. 23.05 d. c. muz. tan.

Na fal 367 m.

Progr. dnia 6.33 11.50 Wład. 6.40 8.00 17.00 20.00 23.55

Politechnice Warszawskiej. Tam profesorowie i asystenci już w pierwszych dniach zajęć zapoznali młodzież z organizacją i tematami wykładów i ćwiczeń, oprowadzili po laboratoriami i pracowniach a w najbliższej przyszłości planują jeszcze urządzić specjalnych wycieczek w teren, żeby na miejscu pokazać początkującym studentom, jak wygląda praca związana z ich kierunkiem studiów. Np. na wydziale komunikacji planuje się wycieczki do niektórych punktów węzła warszawskiego, warsztatów kolejowych itp. Słowem akcja ta ma pokazać perspektywy przyszłej pracy zawodowej studenta w obranej przez niego dziedzinie.

Pokazaliśmy w dużym skrócie najprostsze metody pracy ze studentami pierwszych lat. Oczywiście trudno tu mówić o ścisłym przestrzeganiu „żelaznych recept”. Podane przez nas przykłady na pewno ulegną zmianie w zależności od kierunku studiów i stopnia przygotowania młodych adeptów nauki. Ale najważniejszą rzeczą jest to, by wszystkie uczelnie i wszystkie wydziały pamiętały o obowiązku zwrócenia uwagi na pierwszy rok studiów, na początek roku akademickiego. (Cen)

Unieszkodliwione miny

Plan Hitlerowców był prosty — wysadzić w powietrze służbę i zniszczyć część Watu Miedzeszyńskiego, aby wiośną weszły wody Wisły zalały teren Gocławia. Część tego planu urzeczywistniono: założono ładunki wybuchowe i połączone, tak że wystarczyłoby jedna iskra elektryczna, a wszystkie wybuchłyby w powietrze.

Na szczęście, w panice ucieczce Hitlerowcom nie udało się dokonać jeszcze jednego zniszczenia. Nie mieli już na to czasu! Zostali tylko miny, które — zakopane na dość znacznej głębokości — przetrwały 10 lat. Dopiero w ostatnich dniach wykryto je i unieszkodliwiono. Dokonał tego specjalny patrol saperki oficera

przystąpił się odbudowie stolicy: od stycznia 1945 r. do sierpnia 1954 r. unieszkodliwili bowiem na terenie Wielkiej Warszawy 1.200 bomb lotniczych, 12.000 granatów ręcznych, 1.600 min oraz 600.000 sztuk innej amunicji. Żadny arsenał! W pięknej tej pracy szczególnie wyróżnili się: st. sap. Kowalewski, Jasiński, Grzelak, Syska, Wiśniewski i kierownik Kuliński.

Na zdjęciu: usuwanie min z Watu Miedzeszyńskiego (u góry); skrzynie z ładunkami wybuchowymi (u dołu). Foto WAF.

Zdzisława Radziana, który dobrze przystąpił się odbudowie stolicy: od stycznia 1945 r. do sierpnia 1954 r. unieszkodliwili bowiem na terenie Wielkiej Warszawy 1.200 bomb lotniczych, 12.000 granatów ręcznych, 1.600 min oraz 600.000 sztuk innej amunicji. Żadny arsenał! W pięknej tej pracy szczególnie wyróżnili się: st. sap. Kowalewski, Jasiński, Grzelak, Syska, Wiśniewski i kierownik Kuliński.

Na zdjęciu: usuwanie min z Watu Miedzeszyńskiego (u góry); skrzynie z ładunkami wybuchowymi (u dołu). Foto WAF.

Zdzisława Radziana, który dobrze przystąpił się odbudowie stolicy: od stycznia 1945 r. do sierpnia 1954 r. unieszkodliwili bowiem na terenie Wielkiej Warszawy 1.200 bomb lotniczych, 12.000 granatów ręcznych, 1.600 min oraz 600.000 sztuk innej amunicji. Żadny arsenał! W pięknej tej pracy szczególnie wyróżnili się: st. sap. Kowalewski, Jasiński, Grzelak, Syska, Wiśniewski i kierownik Kuliński.

Na zdjęciu: usuwanie min z Watu Miedzeszyńskiego (u góry); skrzynie z ładunkami wybuchowymi (u dołu). Foto WAF.

Zdzisława Radziana, który dobrze przystąpił się odbudowie stolicy: od stycznia 1945 r. do sierpnia 1954 r. unieszkodliwili bowiem na terenie Wielkiej Warszawy 1.200 bomb lotniczych, 12.000 granatów ręcznych, 1.600 min oraz 600.000 sztuk innej amunicji. Żadny arsenał! W pięknej tej pracy szczególnie wyróżnili się: st. sap. Kowalewski, Jasiński, Grzelak, Syska, Wiśniewski i kierownik Kuliński.

Na zdjęciu: usuwanie min z Watu Miedzeszyńskiego (u góry); skrzynie z ładunkami wybuchowymi (u dołu). Foto WAF.

Zdzisława Radziana, który dobrze przystąpił się odbudowie stolicy: od stycznia 1945 r. do sierpnia 1954 r. unieszkodliwili bowiem na terenie Wielkiej Warszawy 1.200 bomb lotniczych, 12.000 granatów ręcznych, 1.600 min oraz 600.000 sztuk innej amunicji. Żadny arsenał! W pięknej tej pracy szczególnie wyróżnili się: st. sap. Kowalewski, Jasiński, Grzelak, Syska, Wiśniewski i kierownik Kuliński.

Na zdjęciu: usuwanie min z Watu Miedzeszyńskiego (u góry); skrzynie z ładunkami wybuchowymi (u dołu). Foto WAF.

Zdzisława Radziana, który dobrze przystąpił się odbudowie stolicy: od stycznia 1945 r. do sierpnia 1954 r. unieszkodliwili bowiem na terenie Wielkiej Warszawy 1.200 bomb lotniczych, 12.000 granatów ręcznych, 1.600 min oraz 600.000 sztuk innej amunicji. Żadny arsenał! W pięknej tej pracy szczególnie wyróżnili się: st. sap. Kowalewski, Jasiński, Grzelak, Syska, Wiśniewski i kierownik Kuliński.

Na zdjęciu: usuwanie min z Watu Miedzeszyńskiego (u góry); skrzynie z ładunkami wybuchowymi (u dołu). Foto WAF.

Zdzisława Radziana, który dobrze przystąpił się odbudowie stolicy: od stycznia 1945 r. do sierpnia 1954 r. unieszkodliwili bowiem na terenie Wielkiej Warszawy 1.200 bomb lotniczych, 12.000 granatów ręcznych, 1.600 min oraz 600.000 sztuk innej amunicji. Żadny arsenał! W pięknej tej pracy szczególnie wyróżnili się: st. sap. Kowalewski, Jasiński, Grzelak, Syska, Wiśniewski i kierownik Kuliński.

Na zdjęciu: usuwanie min z Watu Miedzeszyńskiego (u góry); skrzynie z ładunkami wybuchowymi (u dołu). Foto WAF.

Zdzisława Radziana, który dobrze przystąpił się odbudowie stolicy: od stycznia 1945 r. do sierpnia 1954 r. unieszkodliwili bowiem na terenie Wielkiej Warszawy 1.200 bomb lotniczych, 12.000 granatów ręcznych, 1.600 min oraz 600.000 sztuk innej amunicji. Żadny arsenał! W pięknej tej pracy szczególnie wyróżnili się: st. sap. Kowalewski, Jasiński, Grzelak, Syska, Wiśniewski i kierownik Kuliński.

Na zdjęciu: usuwanie min z Watu Miedzeszyńskiego (u góry); skrzynie z ładunkami wybuchowymi (u dołu). Foto WAF.

Zdzisława Radziana, który dobrze przystąpił się odbudowie stolicy: od stycznia 1945 r. do sierpnia 1954 r. unieszkodliwili bowiem na terenie Wielkiej Warszawy 1.200 bomb lotniczych, 12.000 granatów ręcznych, 1.600 min oraz 600.000 sztuk innej amunicji. Żadny arsenał! W pięknej tej pracy szczególnie wyróżnili się: st. sap. Kowalewski, Jasiński, Grzelak, Syska, Wiśniewski i kierownik Kuliński.

Na zdjęciu: usuwanie min z Watu Miedzeszyńskiego (u góry); skrzynie z ładunkami wybuchowymi (u dołu). Foto WAF.

Zdzisława Radziana, który dobrze przystąpił się odbudowie stolicy: od stycznia 1945 r. do sierpnia 1954 r. unieszkodliwili bowiem na terenie Wielkiej Warszawy 1.200 bomb lotniczych, 12.000 granatów ręcznych, 1.600 min oraz 600.000 sztuk innej amunicji. Żadny arsenał! W pięknej tej pracy szczególnie wyróżnili się: st. sap. Kowalewski, Jasiński, Grzelak, Syska, Wiśniewski i kierownik Kuliński.

Na zdjęciu: usuwanie min z Watu Miedzeszyńskiego (u góry); skrzynie z ładunkami wybuchowymi (u dołu). Foto WAF.

Zdzisława Radziana, który dobrze przystąpił się odbudowie stolicy: od stycznia 1945 r. do sierpnia 1954 r. unieszkodliwili bowiem na terenie Wielkiej Warszawy 1.200 bomb lotniczych, 12.000 granatów ręcznych, 1.600 min oraz 600.000 sztuk innej amunicji. Żadny arsenał! W pięknej tej pracy szczególnie wyróżnili się: st. sap. Kowalewski, Jasiński, Grzelak, Syska, Wiśniewski i kierownik Kuliński.

Na zdjęciu: usuwanie min z Watu Miedzeszyńskiego (u góry); skrzynie z ładunkami wybuchowymi (u dołu). Foto WAF.

Zdzisława Radziana, który dobrze przystąpił się odbudowie stolicy: od stycznia 1945 r. do sierpnia 1954 r. unieszkodliwili bowiem na terenie Wielkiej Warszawy 1.200 bomb lotniczych, 12.000 granatów ręcznych, 1.600 min oraz 600.000 sztuk innej amunicji. Żadny arsenał! W pięknej tej pracy szczególnie wyróżnili się: st. sap. Kowalewski, Jasiński, Grzelak, Syska, Wiśniewski i kierownik Kuliński.

Na zdjęciu: usuwanie min z Watu Miedzeszyńskiego (u góry); skrzynie z ładunkami wybuchowymi (u dołu). Foto WAF.

Zdzisława Radziana, który dobrze przystąpił się odbudowie stolicy: od stycznia 1945 r. do sierpnia 1954 r. unieszkodliwili bowiem na terenie Wielkiej Warszawy 1.2

Wśród przodowników węzła kolejowego Ilawa

JUBILEUSZ KOSZYKOWSKIEGO

Perony opustoszały, a my staliśmy jeszcze nie zdecydowani na dworcu. Zegar wskazywał 7.30. Do wyznaczonej uroczystości — przekazania przodownikowi kolejarskiej węzła w Ilawie sztandaru przechodniego — pozostawało z górą 2 godziny. Korekto nas uprzedził ten fakt, dowiedzieć się już teraz za co kolejarzy otrzymują sztandar? Ile trudu i mozolnej pracy włożyli w to, aby go zdobyć?

Przed dworcem roilo się od szarych mundurów kolejarskich. Stali rozbieli w grupkach: po trzy, cztery osoby. U niejednego na piersi polyskiwała srebrna odznaka przodownika pracy. Widocznie jednak całkowitych przygotowań „nie zajęto na ostatni guzik”, bowiem przy gablotkach ustawionych naprzeciwko budynku stacyjnego pośpiesznie zmieniano zdjęcia kolejarzy — przodowników, naklejało nowy, okolicznościowy napis. Na czółowym miejscu umieszczono podobiznę — Jana Koszykowskiego, wybitnego przodownika pracy z węzła Ilawa, który jak dowiedzieliśmy się z podpisu — jest inicjatorem bezawaryjnego przetaczania wagonów i jednym z głównych „bohaterów” dzisiejszej uroczystości.

Z nim też chcieliśmy rozmawiać. Zawiadowca ob. Piwowarczyk był w kłopotach, gdzie go szukać. Dziś, przy takim święcie, trudno go będzie znaleźć. Wysłani po niego koleodzy nie wrócili jednak sami. Przywiedli i Koszykowskiego. Przysłał z chęcią „na wywiad”, byle trwał niedługo.

REKORD W... WAGONACH...
Wiosną 1950 r. Jan Koszykowski, starszy ustawiacz na stacji kolejowej w Ilawie, podjął się z swoją 4-osobową бригаą przetoczyć bez awarii 25 tys. wagonów. Zapowiedź ta wydawała się załozce całego węzła wielką przechwałką. Wywołała nawet „cichy” sprzeciw tych, którym nie podobobały się nowe, lepsze metody pracy.

Kolejarze — wsi

Doceniając rolę sojuszu robotniczo-chłopskiego i intensyfikację rolnictwa, kolejarze olsztyńscy gremialnie zgłosili się w br. do pomocy w pracach żniwnych.

Ponad 400 pracowników PKP z Olsztyna pracowało w m-cu sierpniu br. na polach PGR, sprząając ponad 1.200 ha zboża. Kolejarze pomogli także w pracach żniwnych spółdzielniom produkcyjnym w Wołowie i Zablinie. (oz)

Rozpoczęli też oni od pierwszych dni „nagonkę” na zespół Koszykowskiego. „Nie nie zarobicie jak tak będziecie się pieścić z wagonami — mącono tu i ówdzie — to nie do pomysłów, aby Wam się udało”.

W istocie trudno było wprowadzić jakiegokolwiek zmiany w organizacji pracy przy przetoku wagonów. Wszystko było bardzo proste. Praca przetokowych polegała na szybkim rozformowaniu składów pociągów osobowych i towarowych i powrotnym ich formowaniu. Na pozor nie było co usprawniać. To, że przy przetoku wagonów czasami ktoś z nich za szybko puszczony przez parowóz manewrowy zderzał się „rabnie” porządnie o inne — nie miało znaczenia. Na cacka nie było z wagonami nie było czasu, bo inaczej nie wykonałby normy. Tłuczono więc wagonami. W transporcie kolejowym powstawały z tego powodu poważne luki. Pobite wagony nie nadawały się do ruchu. Drużyny rewizji wagonów pracowały wówczas lepiej od przetokowych. Nie wypuścili na szlak „nadszarpionego” wagonu. Koszykowski nie mógł na to patrzeć obojętnie. W krótkiej swej „karierze” przetokowego zżył się ze swymi wagonami — jak opowiada — do tego stopnia, że... śnił mu się po nocach, trząskając o siebie buforami. A jak było... na jawie? Wiele wagonów tych prosto z naprawy uszkodzono ponownie w czasie nieuczestniczących przetoków. Trzeba było niezwłocznie temu przeskodzić.

Koszykowski, jako stary praktyk, opracował na swój sposób właściwą organizację pracy przetoku. Zapoznał z nią swą бригаę. „Pomyśl” — polegał na tym, że manewrowi, ustawiacze, obsługujący parowóz, który przetacza wagony — cała ta grupa ludzi musi wykazać dużo dokładności i precyzji w pracy. Być zarazem szybką i sprawną. Nie cackać się z wagonami, ale umieć je lekko i bez wstrząsów doprowadzić pod formujący się skład wagonowy.

Taki był początek realizacji zobowiązania zespołu Koszykowskiego, chociaż z początku wielu ich kolegów „po fachu” nie chciało podjąć rzuczonej przez nich rękawicy. W skutecznym doprowadzeniu do pełnego wykonania zobowiązania pomogła im organizacja partyjna i związkowa węzła ilawskiego. I tak w sierpniu tegoż roku padł rekord w... wagonach.

Ustalona liczba wagonów przetoczono, bez jednego małego nawet, uszkodzenia. Nazwiska: Koszykowskiego, Ewatorskiego, Mackiewicza, Żurawskiego i Kastrana zaczęto wymawiać teraz głośnie, w którym czuło się szacunek i podziw.

UCZNIOWIE PRZEWYŻYLI NAUCZYCIELA

Po pierwszym zobowiązaniu бригаа Koszykowskiego podjęła dalsze — przetoczyć bez awarii 50 tys. wagonów. Tym razem jednak nie byli już sami. Przetokowi całego węzła nie chcieli pozostawać w tyle, okazać się gorszymi. Postanowili również pracować bezawaryjnie. Zespół ustawiaczy pod kierownictwem Byszkowicza — obecnie st. ustawiacza i wielokrotnego przodownika pracy — podjął się przetoczyć bezawaryjnie 100 tys. wagonów. A kiedy w jesieni 1952 r. nakładem biblioteki przodowników pracy w kolejniem, wydano broszurę o inicjatywie ustawiaczy z Ilawy, o bezawaryjnym przetaczaniu wagonów — wszystkie zespoły manewrowe całej sieci PKP w kraju zaczęły pracować systemem Koszykowskiego.

Dalo to hasło do ogólnego współzawodnictwa w przekraczaniu norm przetokowych. Kolejarze ilawscy, zamiast przewidzianej normy przetoczenia 9 wagonów w ciągu godziny, przetaczają dziś 27. We współzawodnictwie w okresie II kwartału br. uzyskali na tym polu najlepsze wyniki w skali ogólnopolskiej. Otrzymałi za to sztandar przechodni zw. zaw. kolejarzy odebrany Częstochowie. Sukcesu tego nie należy przypisywać tylko samym manewrowym. Pracownicy wszystkich służb PKP węzła ilawskiego przyczynili się swą pracą do odniesionego zwycięstwa w walce o zaszczytne miano najlepiej pracującego węzła stacyjnego w kraju.

NA JUBILEUSZ — PRZYJEDZIEMY

Aby uczcić zbliżający się „Dzień Kolejarski” załoga stacji w Ilawie

podjęła dalsze zobowiązania. Prym dźwierz przetokowi, postanawiając skrócić średni okres postoju wagonów. Lecz nie ustępują im maszyniści parowozowi, którzy podjęli się przewozić większą masę towarową pociągami o zwiększonym tonażu. Tonny węgla, zaszczonego parowozu, szybszy obrót wagonami — oto czym witają swoje święto kolejarze z Ilawy.

Wielu z nich otrzymało w tym dniu odznaczenia państwowe, nagrody pieniężne. Wśród wyróżnionych znajdują się nazwiska: Jana Koszykowskiego, Jana Byszowskiego, Władysława Mackiewicza, tych wszystkich, którzy od kilku lat wytrwale pracując zastrzyli sobie na miano przodowników pracy.

Zespół Koszykowskiego pracować będzie nadal bezawaryjnie. Niedługo obchodzić będą nawet nie mały „jubileusz” swej pracy: przetoczą półmilionowy wagon bezawaryjnie. Do dziś bowiem bez jednego uszkodzenia zespołu Koszykowskiego przetoczył już 395.350 wagonów.

Na jubileusz zostaliśmy zaproszeni. Przyjeżdżamy na pewno!

ZBIGNIEW BIELEWICZ

Brygada Kazimierza Antkiewiczówny likwiduje 8 ha odlogów dziennie

(Dalekopisem od specjalnego wysłannika)

Po polach suną ocieplane „Ursusy”, drogami jadą samochody, dowożące do brzozy paliwo i części zamienne. Najsprawniej zorganizowano pracę w grupie 40 ciągników, przybyłych z warszawskiego POM. Warszawscy przywieźli ze sobą cały sprzęt — ruchome warsztaty naprawcze, kuznie polowe, spawalnice elektryczne, tokarnie itp. Wszelkie uszkodzenia usuwa się na miejscu.

Samochód ciężarowy POM Krzywos w woj. warszawskiego jest w ciągłym ruchu, dowożąc brygadom polowym potrzebny im sprzęt. W Pieniężnie założono siedzibę głównej mechaniki, który kontroluje codziennie stan techniczny maszyn, w Ornie natomiast stacjonuje główny dyspozytor warszawskiej grupy POM, koordynujący pracę brygad swego zjednoczenia.

Rekordy w pracy biją brygady traktorowe pracujące w gospodarstwie Ruclanka, zespół Rudolowo. Członkowie brygady Kazimierza Antkiewiczówny, zasłużonej przodownicy pracy, wykonują dziennie po 8 ha orki na odlogach.

Do uczestniczących we współzawodnictwie 10 brygad przyłączyły się ostatnio nowe przybyłe z In-

wrocławia. 17-osobowa grupa ZMP postanowiła zabrać 330 ha, przekraczając poważnie swe plany. Do 20 bm. obsieje ona 176 ha odlogów. Zobowiązanie podjęła również brygada traktorzystów z Bemowizny, która do 20 września br. zamiast 500 ha gospodarze 600 ha odlogów. Mechanicy z tego gospodarstwa podpisali również listy gwarancyjne.

Najmłodszymi likwidatorami odlogów są dwaj 17-letni kowale, zetempowcy — Józef Skrzypek i Zygmunt Migoń, przybyli tu z sandomierskiego. W pierwszym dniu pracy wykonali oni po 200 proc. normy.

Powiat Węgorzewo zwolniony od miarek i odpysów

W dniu wczorajszym pow. Węgorzewo jako pierwszy w woj. olsztyńskim osiągnął 90 proc. rocznego planu dostaw zboża i został zwolniony z miarek i odpysów.

W ostatnim tygodniu zmogło się również poważnie nasilenie dostaw zboża w pow. piskim i flaweckim, które zbliżają się do 90 proc. rocznych planów.

Pierwszy szturm na braniewskie ugory

Z Warszawskiego, Kieleckiego, Bydgoskiego, z całej Polski zjeżdżają się do powiatu braniewskiego mechanicy, monterzy i traktorzyści. Odpowiadając na apel Partii i Rządu spieszą oni z pomocą w zagospodarowaniu dotychczasowych odlogów. Do zjednoczenia PGR Orneto przybyło już 53 traktorzystów oraz 43 mechaników i monterów. 9 bm. przybyła 12-osobowa grupa z Kieleckiego oraz dwie grupy robotników budowlanych. Jednocześnie z ludźmi do Orneto nadal przybywają maszyny rolnicze,

plugi traktory itp. 73 nowe traktory dostarczyli do zjednoczenia robotnicy fabryki „Ursus”.

Na długo pozostanie w pamięci mieszkańców Ornety dzień 9 września br. kiedy to w godzinach popołudniowych rozległ się na ulicach miasta potężny warkot silników. Przejeżdżała wtedy kolumna 40 traktorów z POM Warszawa. Wśród nich widzieliśmy znaną w całym kraju traktorzystkę Antkiewiczównę z POM Krzywos woj. warszawskiego, która ze swą brygadą kobiecą udala się do PGR Rudolowo.

Ludzie pracują ambitnie, ale czy zespół przygotował się na ich przyjeżdżanie?

Oto co mówią traktorzyści: W zespole Lelkowo zapewnił nas ob. Fred, że w gospodarstwie Głębock wszystko jest przygotowane na „102”, że są łózka, koca itd. Tymczasem po przybyciu do Głębocka zastaliśmy bałagan i niesamowity brud. Ani śladu z dokonanych rzekomo przygotowań. Nic dziwnego, gdy kierownik tego gospodarstwa dowiedział się o naszym przyjeździe na 10 minut przed naszym przybyciem.

W gospodarstwie Zalesie istnieje podobna sytuacja. Traktorzyści przygotowują sobie strawę przy ogniskach, a mięso i mleko kupują u chłopów. W sklepach jest tylko masło i marmelada, brak jest chleba. Do wielu gospodarstw nie dociera prasa codzienna.

Brygady szturmowe nie zrażają się jednak początkowymi trudnościami. Muszą one jednak być natychmiast usunięte.

St. Moroz.

Naszym zdaniem

Pamiętajmy o tym

Rozpoczynając w dniu dzisiejszym tradycyjny już, doroczny obchód Międzianki Głębockiej Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, trzeba sobie u naszemu przypomnieć ile ziemia nasza zawdzięcza braterskiej pomocy Związku Radzieckiego. Wyzwolenie narodu i społeczne, szybza odbudowa gospodarstwa, wprowadzenie do wsi naszej i zakładów produkcyjnych cennych wzorów, ułatwiających pracę i przynoszących większe efekty — to wszystko dała przyjaźń Kraju Rad.

Tysiące wniosków racjonalizatorskich, jakie złożono w naszym województwie, powstały przez zainteresowanie się naszymi robotnikami radzieckimi metodami pracy. Sami tylko kolejarze obchodzący dziś swe święto, przez stosowanie metod ich radzieckich kolegów, osiągnęli milionowe oszczędności. Za wzorem mielnorobów, nasi rolnicy — nowatorzy hodują nowe, wartościowe, niespotykane dawniej u nas gatunki roślin. Na organizowanych ostatnio powiatowych wystawach rolniczych demonstrowali oni z dumą swe bogate plony.

Spółeczeństwo woj. olsztyńskiego już od dawna przygotowało się do uroczystego obchodu „Międzianki”. Zakończył się właśnie raid kolarski „Szlakiem zwycięstw”, organizowany ku pamięci żołnierzy radzieckich za wyzwolenie Warmii i Mazur. We wszystkich zakładach pracy odbędzie się w ciągu „Międzianki” kilkanaście tysięcy imprez, trwać będzie bogaty festiwal filmów radzieckich i liczne imprezy sportowe. Do szeregów TPPR zapisuje się licznie młodzież, robotnicy i chłopci. W najbliższym czasie wydana zostanie 200-tysięczna legitymacja tej organizacji.

Wszystko to dowodzi, że mieszkańcy naszego województwa żywo interesują się osiągnięciami ZSRR, że życie i praca ludzi Kraju Rad są nam bardzo bliskie. (r)

Junacy SP pomagają PGR

(r) Do PGR naszego województwa przybywają bezustannie coraz to nowi ochotnicy do brygad rolnych, które będą pracować tu przy wykopkach i sprzące buraków.

Ostatnio — do PGR Skarżyska zespół Jagława w pow. Kętrzyn przybył ponad 70 ochotników z woj. rzeszowskiego, którzy utworzyli tu 485 brygadę rolną Służby Polsce.

CYTNIK
Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. Mazurska nr 1, tel. 35 48 i 25 23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydawnictwa Instytutu Prasy Cytelnik.
Prenumerata miesięczna zł 3.—, za półroczną zł 15.—, za roczną zł 30.—, z przesyłką pocztową zł 1.50 za wyraz wymiarowy za tekstem zł 3.—, za 1 mm, specjalne zł 8.—, za wiersz Konta PKO 1-77-110.

Druk RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5 5-B-18091

• DZIEŃ OLSZTYNA •

WE WTOREK 14 bm. na rozpoczęcie Miesiąca Pogłębia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Zarząd Miejski TPPR organizuje uroczystą akademię, która odbędzie się w teatrze im. Jaracza o godz. 16. W części artystycznej wystąpią najlepsze zespoły z województwa.

JUTRO przypada „Dzień Nauczyciela”. Z tej okazji orkiestra symfoniczna organizuje w sali teatru Jaracza koncert rozrywkowy dla nauczycieli. Solistami koncertu będą artyści opery poznańskiej: Barbara Koszewska (sopran) i Marian Woźniak (tenor). Początek koncertu o godz. 19.

OD DZIŚ kina olsztyńskie rozpoczynają wyświetlanie filmów objętych programem festiwalowym. Dzieńsejseanse kinowe poprzedzone zostaną krótkimi pogadankami, jak również występami artystycznymi, związanymi z obchodem Międzianki Przyjaźni. W kinie „Awangarda” przed seansem o godz. 14.30 wystąpi w krótkim koncercie popularnych piosenek polskich i radzieckich chór „Jasi”.

OSIĄGNIĘCIA i dorobek kolejarzy olsztyńskich DOKP pokazany został na wystawie, jaką w ub. piątek otwarto naprzeciw dworca głównego. Wystawę zorganizowano z okazji obchodu „Dnia Kolejarskiego”.

POKI jeszcze mamy słońce i utrzymuje się względna pogoda korzystamy z okazji i zapiszmy się na kurs kajakarstwa wycieczkowego LPZ. Na treningi chętni przychodzą mogą w

każdą środę i sobotę w godz. od 15.30 do 16.30 do Ośrodka Wodnego LPZ. JAK wyglądają zawody spinningu? Nie będziemy zdradzać tajemnic, bo przebieg zawodów oglądać będzie można w dniu jutrzejszym (15 bm.) na zawodach jakie organizują wędkarze olsztyńscy. Zbiórka wszystkich zainteresowanych o godz. 16.30 przed budynkiem PZW przy ul. Grunwaldzkiej 2. (zb)

KIERMASZ PDT jest bardzo atrakcyjny. W poszukiwaniu ładnych ubrań klienci „wędrują” po wszystkich piętach domu. Dla mężczyzn PDT przygotował m. in. brzytwy krajowej produkcji w cenie 90 zł. Opinia konsumentów odnośnie ich jakości jest zadowolająca. W sprzedaży znajdują się również gumowe uanny do kąpienia dzieci w cenie 265 zł. Dla dzieci przygotowano ponadto projektor. Można przez nie oglądać ciekawe bajeczki. Projektor produkowane są w naszych zakładach krajowych. (dr)

DO SKLEPU upominkowego MHD nadziedzi transport kryształów. W tych dniach ukazać się one w sprzedaży. (wr)

JESZCZE w tym miesiącu na hali targowej MHD utworzy wyodrębnione działy: konfekcji męskiej, damskiej, pasmanterii i obuwi. (j)

14 ton miodu i 11 ton cukru oszczędności

Pszczóły na... „wczasach”

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Od Rucian aż po Szeroki Bór, na przeszło trzech tysiącach km. kwadratów rozciąga się wielkie wrzosowiska. Opanowały one Puszcze Piską całkowicie. Lilowe skusipka maleńkich kwiatków rosną tu wszędzie wśród sosn, na wyrębach leśnych, na drogach i duktach.

Właśnie taką wrzosową duką skrecał w prawo, mijam młody zagajnik, potem szeroki pas wyrębu i zwarta ściana wysokopielnych sosn. Za nimi ściele się szeroki trakt porośnięty wrzosem. U jego skrajów widzimy ule. Stoją szeregiem jak na paradzie wojkowej. Pelen zaciekawienia liczę białe domki pszczele. Jest ich 58.

Bastkowo w Puszczy Piskiej jest pierwszą wędrowną pasieką państwowego przedsiębiorstwa „Las”. Kilkaśet metrów od niej znajduje się podobna. To Tolkiny, w których znajdują się aż 194 ule. Na następnej z kolei dukcie rozłożyła się pasieka ośrodka selekcyjnego hodowli matek z Kruglanek, licząca 160 uli. W pobliżu Szerokiego Boru natkniesz się na skupiska uli na każdym wyrębie i na każdej wrzosowej polanie leśnej. Tu również znajduje się główna baza pasiek wędrownych. Akcją kieruje stary fachowiec, pracujący w pszczelarstwie od 25 lat — Józef Szulc.

To on jest inicjatorem tej ciekawej i niesłychanie pozytywnej akcji. To on pierwszy rzucił myśl wykorzystania bogatych pożytków wrzosowych w okresie ich kwitnienia. Od niego właśnie dowiaduję się, że w drugiej połowie sierpnia ze wszystkich baz hodowlanych pszczoł, mieszcących się w kilku powiatach woj. olsztyńskiego, wyruszyły samochody wyładowe ulami. Ciągnęły one w kierunku miododajnych terenów wrzosowych Szerokiego Boru. W ciągu dwóch dni przetransportowano do puszczy piskiej około 1400 rojów. W ciągu dwóch dni pszczołarze nie mieli ani chwili wytchnienia. Trzeba było się spieszyć, aby nie dopuścić do zniszczenia roju w czasie przewozu.

Do puszczy przyjechały również pawilony ruchome. Są to prawdziwe miasteczka pszczele. W każdym z nich zainstalowano na stałe w dwóch kondygnacjach po 40 uli. W każdym znajduje się pomieszczenie dla pszczołarza opiekującego się rojem. Dowcipnie pomyślana konstrukcja pawilonu, umożliwiająca łatwy przelaz uli w dowolnych kierunkach, znalazła już szerokie zastosowanie w całym kraju, podobnie zresztą jak ruch pasiek wędrownych pomysłu Szulca.

Jakie korzyści daje wspomniana akcja? Aby odpowiedzieć na to pytanie, wystarczy rzucić kilka cyfr i kilka faktów.

Wyobraźmy sobie, że ule pozostają w swoich bazach hodowlanych. Wyczerpały się już ostatnie pożytki — rośliny, lipa, rzepak. Bataliony robotnicze wylatują jeszcze z uli ale wracają do nich z pustymi torebkami u nóżek. Ich praca skończona. Przyroda

przygotowuje się do długiego snu zimowego. Pola są puste i smutne. O zimie myślą również pszczołarze. Pierwszą ich czynnością jest zgromadzenie odpowiedniego zapasu cukru. Jest to zrozumiałe, bowiem dla uzupełnienia zapasu na zimę do każdego ula trzeba włożyć 12 kg. cukru. Jest to wydatek duży, bezprodukcyjny. A jeśli w pasiekach jest 1400 rojów...?

Lecz oto Józef Szulc wpadł na racjonalizatorski pomysł wykorzystania miodowych terenów wrzosowiskowych. Ule wywieziono do lasu. Niektóre z nich umieszczono na automatycznych i specjalnie przystosowanych do tego celu wozach. Pszczoły wyleciały na wrzosi. Codziennie ponad 30 milionów robotnic znosi do uli miodowy pył.

Puszcze wypełnia szum skrzydłowych, szubujących we wszystkich kierunkach owadów. Droga powrotna z wrzosi jest zawsze jedna — pasieka. Pszczoły ogarnia prawdziwą szal pracy. Kilkaśet razy w ciągu dnia robotnice wylatują na wrzosi i obciążone miodnym pyłem jesiennych, ostatnich już kwiatów wracają do pasiek. Bartnicy z uwagą śledzą skutki tego „szaleństwa pracy”. Badają zawartość ramek, analizują przystrość dziennie miodu. Są duże. Waha się w granicach od jednego do trzech i więcej kg. brutto. Każdego przedwieczoru pszczołarze przesuwają dźwignię wagi. Pewnego dnia Józef Szulc „nazelny wódz” wielomilionowej armii — zarząca opróżnienie uli z miodu, dźwiczą wirówki. Złocista, lekka i słodka ciecz przyska na ich wewnętrzne ścianki. Załadowane miodem beczki wędrują do magazynu.

Józef Szulc jest zadowolony. 10 kg. miodu z jednego ula, to wynik

wcale dobry... A przecież rok obecny nie jest dla pszczołarzy łatwy. Wywóz na wrzosi opłacił się więc słabo. Akcja pasiek wędrownych dała 14 tys. kg. czystego i odżywczego miodu.

Jeszcze przez kilka dni, mniej więcej do połowy września, pszczoły będą pracowały na wrzosiach. Lecz tym razem dla... siebie, gromadząc zapasy na zimę. Nie starczą one wielkiej rodzinie pszczoły. Wprawdzie nie jest ona już tak liczna, jak w okresie zbierania pyłu kwietnego. Miejsce starych pszczoł zajmują młode, wyległe z czerwca przed i powrosłego. To dla nich kolektory gromadzą zapasy. To dla nich robotnica niszczy skrzydełka lub obciążona pyłem miodowym pada pod żładami os w gęstym posyciu leśnym.

Po powrocie do baz hodowlanych pszczołarze uzupełniają zapasy na zimę, dokładając do każdego ula po 4 kg. cukru. Oszczędność więc samego tylko cukru wynosi 8 kg. na każdym ulu. Do sumy tych oszczędności dochodzi 10 kg. miodu oraz duży procent młodych pszczoł. Bo królowa pracuje na wrzosiach z większym niż dotychczas zapalem, uzasadnionym fanatyczną pracą pszczoł i wielkim przyrostem miodu.

Pożytki wrzosowe są krótkie, lecz bardzo miododajne. Dlatego innowacja wprowadzona przez Józefa Szulca przynosi wielkie korzyści.

Kiedy wyjeżdżałem z Szerokiego Boru znad wrzosi wracały do uli pszczoły. Leciły nisko nad ziemią, bo ciążyły ku niej wyładowane pyłem wrzosowym torebki u nóżek. Był to ostatni w tym dniu lot milionów pracowitych pszczoł w służbie człowiekowi.

Zygmunt Milewski

DODATEK ILUSTROWANY
DO DZIENNIKÓW:
ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

ŻYCIE WARSZAWY

Nr 37 (293)

12 września 1954

Dziesiątą rocznicę swego oswobodzenia wita Praga w nowej krasie (patrz reportaż wewnątrz numeru).

Fot. CAF — Motti

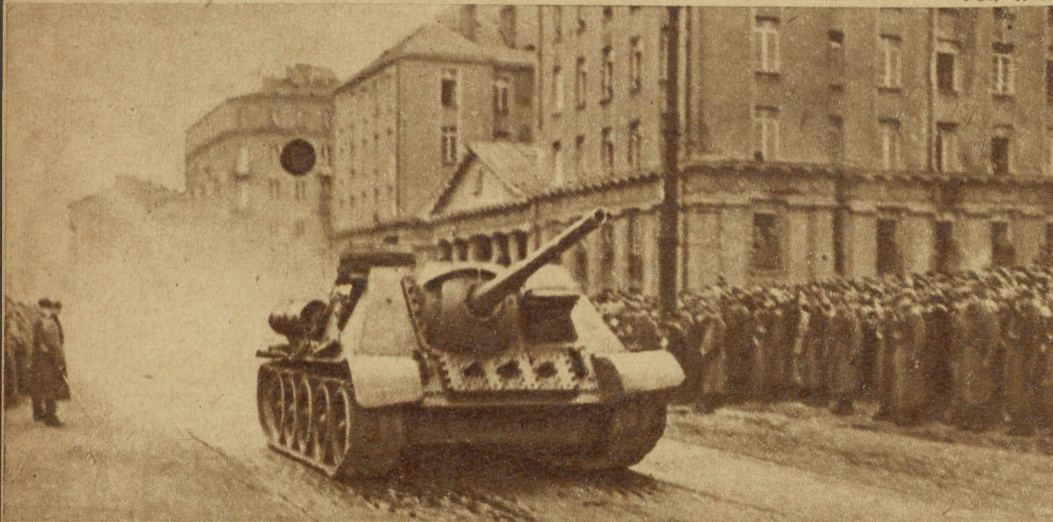


10 lat wyzwolonej Pragi



14 września 1944 r. nad domami prawobrzeżnej Warszawy załopotała po raz pierwszy po 5 latach niewoli biało-czerwona chorągiew. Tego bowiem dnia oddziały Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego zlikwidowały ostatni hitlerowski punkt oporu na prawym brzegu Wisły i oswobodziły pierwszą część stolicy Polski.

Fot. WAF



Ulicami wyzwolonej Pragi przemaszerowały w bojowym szyku wojska Armii-Wyzwolicielki, aby natychmiast po defiladzie zająć stanowiska ogniowe nad brzegiem Wisły. Oto jeden z czołgów na ul. Targowej, naprzeciw Dworca Wileńskiego.

Fot. WAF

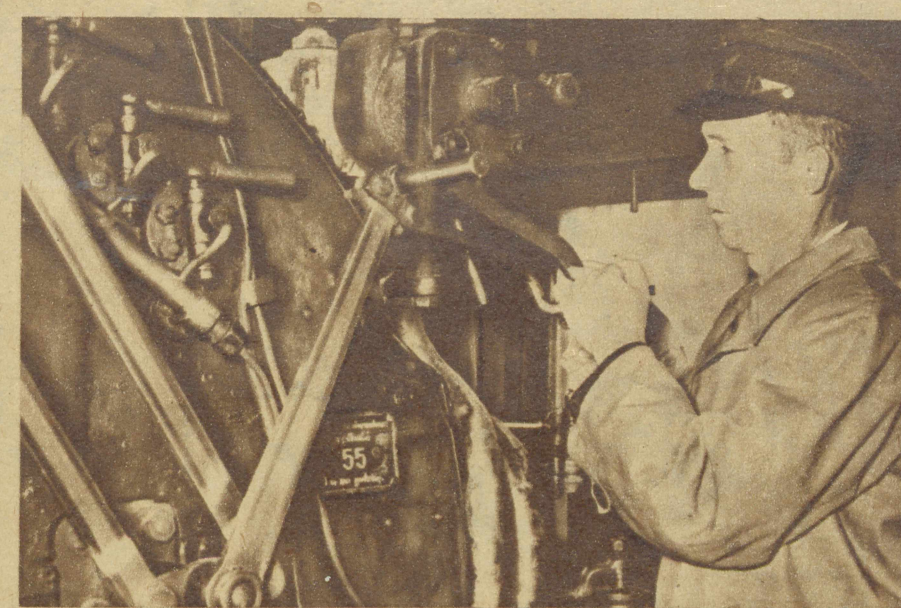


Nędzne, drewniane baraki obok piętrowych, nie zawsze jednak skanalizowanych kamienic, ulice za brukowane „kocimi łbami”, zaduch, ciasnota i brud — to przedwojenna Praga. Nie wszystkie jej fragmenty udało nam się do dziś usunąć (po lewej). Ale jest także inna Praga. Praga gotowych już, lub powstających jasnych bloków mieszkalnych (na zdjęciu po prawej), szerokich ulic i morza zieleni — Praga przyszłości.



Obok osiedli mieszkaniowych wyposażała Polska Ludowa prawobrzeżną Warszawę w nowoczesne gmachy użyteczności publicznej, m. in. kino „Prahá” (po lewej) i szklany gmach Powszechnego Doniu Towarowego (po prawej).

Zdjęcia Adam Kaczkowski



137 ton węgla w ciągu jednego kwartału potrafił zaoszczędzić maszynista T. Zdanowski ze Starogardu. „Dzień Kolejarza” powita on nowymi cennymi zobowiązaniami.

Fot. CAF — Szyperko

ŚWIĘTO KOLEJARSKIEJ BRACI

Pamiętamy zniszczone tory, szczątki taboru, zdewastowane urządzenia kolejowe — spadek po wojnie i okupacji. Dziś sprawność naszych kolei jest powodem słusznej dumy. Ci, którym zawdzięczamy odbudowę kolejnictwa, obchodzą dziś po raz pierwszy swe wielkie święto „Dzień Kolejarza” — dzień podsumowania wyników swej ofiarnej i trudnej pracy, dzień mobilizacji do nowych zadań. W dniu święta kolejarzkiej braci towarzyszą jej najlepsze życzenia całego społeczeństwa.



Konieczność dość częstej wymiany podkładów na torach przyczyniała masę kłopotu „drogowcom”. Przed swym świętem najlepsza brigada odcinka drogowego w Gdańsku-Oliwie, stosując radzieckie metody, przystąpiła do nasycania podkładów środkami grzybobójczymi. O 3 do 5 lat przedłuży to trwałość podkładów. Oto członkowie przodującej brygady przy pracy.

Fot. CAF



Chlubą polskiego kolejnictwa jest Antoni Surynowicz — maszynista z Olsztyna odznaczony za wybitne osiągnięcia Orderem Budowniczego Polskiego Ludowego. Jego to doświadczenia wytyczały kierunki walki o usprawnienie pracy kolei.

Fot. CAF — Szyperko



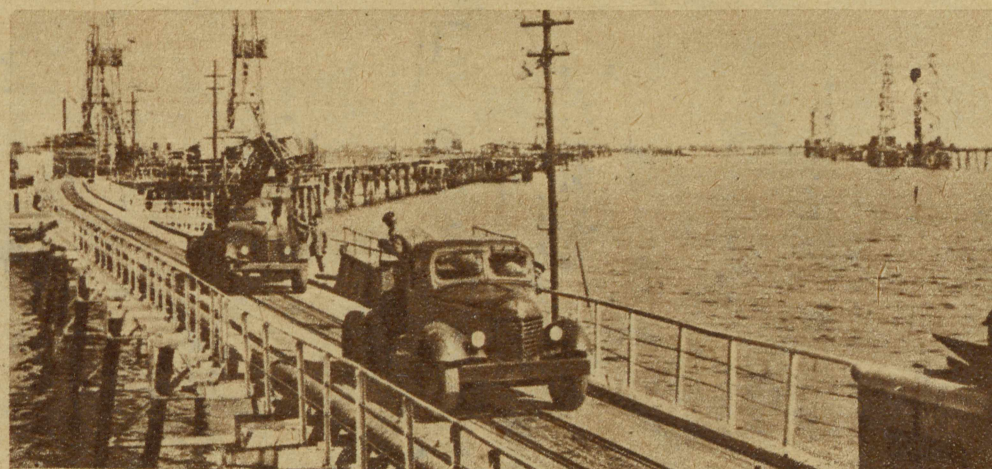
25 tys. kolejarzskich dzieci wyjechało na wypożyczynę do własnych ośrodków PKP. Zdjęcia nasze przedstawiają jeden z domów zdrowia PKP we Włocławku i grupkę jego młodocianych pensjonariuszy.

Fot. CAF — Datz

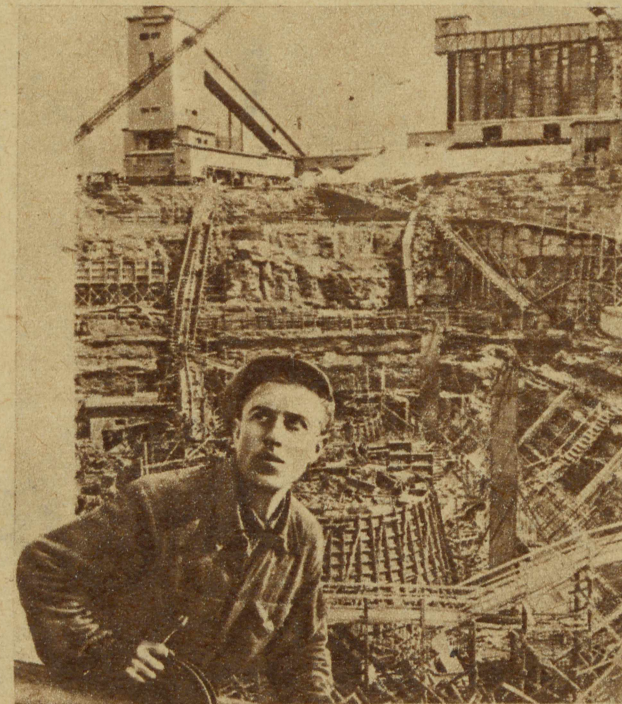


W MIESIĄCU PRZYJAŹNI

Od Tatr aż po Baltyk, od Bugu po Odrę — jak Polska długa i szeroka — obchodzimy znów w dniach od 12 września do 12 października tradycyjny Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W Miesiącu tym oczy wszystkich mieszkańców naszych wsi i miast kierują się ze szczególną serdecznością w stronę naszego wielkiego sąsiada i przyjaciela — Kraju Rad. Kraju, w którym, jak powiedział kiedyś Juliusz Fuczik, „jutro jest już dniem wczorajszym”.



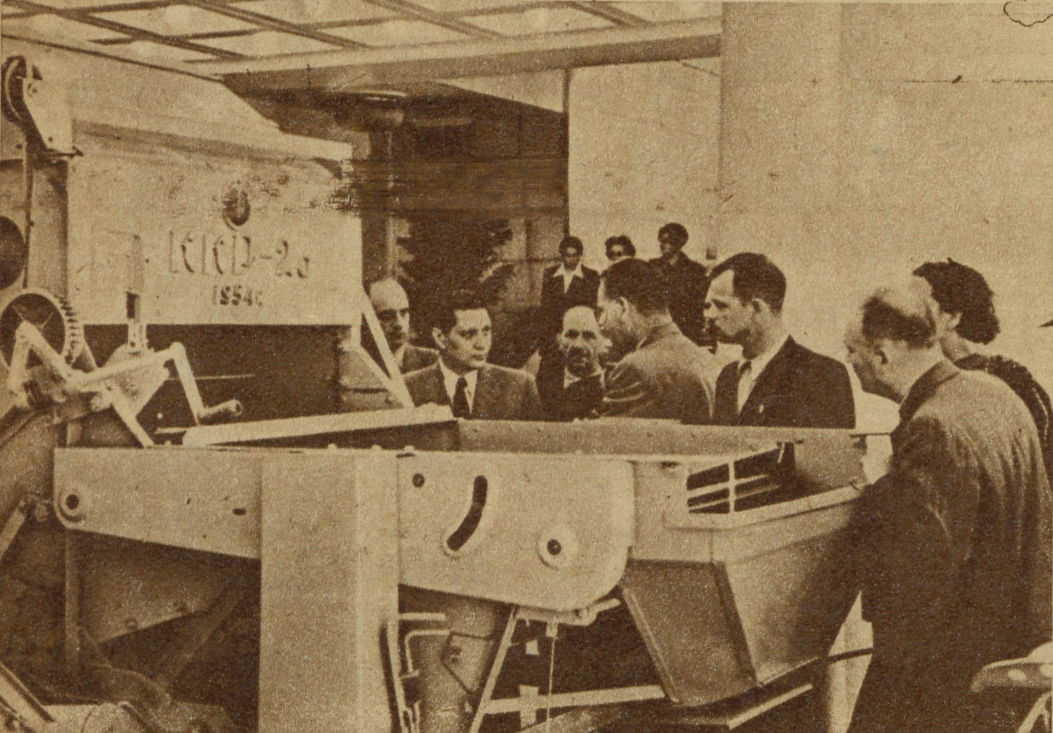
Jeszcze nie tak dawno były tu... zwyczajne pale wbijane po prostu w morze. Dziś do najodleglejszych podmorskich pól naftowych, położonych dziesiątki kilometrów od brzegu, prowadzi już wszędzie nowoczesne stalowe pomosty. Takie, jak ten oto należący do kopalni „Nieftianye Kamni” w Azerbejdżańskiej Republice Radzieckiej.



Nie, to nie Dnieprostroj i nie Kujbyszew — a jedna z wielu innych równie wielkich inwestycji przemysłowych powstających na terenie całego ZSRR. To budująca się właśnie elektrownia wodna, przyszła chluba młodego przemysłu radzieckiej Estonii. Budują ją tacy ludzie, jak widoczny na zdjęciu przodujący ślusarz Oskar Ochakas.



To wszystko dokoła to... kra. Jedna wielka kra. Olbrzymia pływająca powierzchnia lodowa w centralnej Arktyce, której tajemnicze bada obecnie w pobliżu bieguna północnego specjalna wyprawowa Akademia Nauk ZSRR. Na zdjęciu — pierwszy wyjazd samochodów ekspedycji na 160. Czy wytrzyma? Na pewno.



Ten stalowy kolos — to najnowszy radziecki kombajn ziemniaczany. Oglądają go członkowie delegacji polskiej na Wszechzwiązkowej Wystawie Rolniczej w Moskwie. Przydałaby się taka „maszynka” i na naszych polach...



znów Lublin jest na ustach całego kraju. Dziś w tym pięknym mieście obchodzone są centralne dożynki. Chłopi ze wszystkich stron Polski witają ten dzień zobowiązaniami i wzmożonymi dawkami zboża dla państwa. Na zdjęciu: Bronisław Chudy, średnio-olny chłop z gromady Reczków na Kielecczyźnie przy ważeniu worków z ziarnem dla państwa.

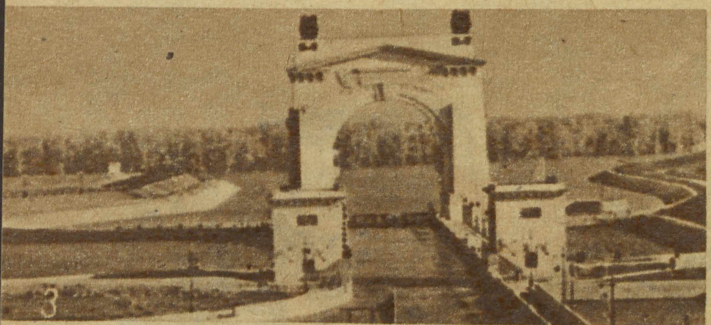
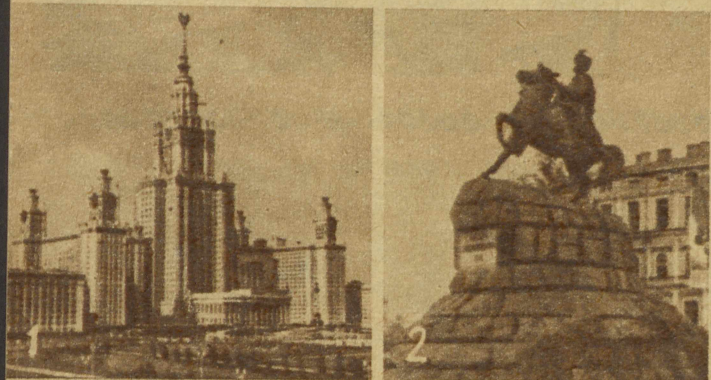
CAF — fot. Banduch



Na powiatowych wystawach rolniczych przodujący chłopcy mieli możliwość zademonstrowania swego dorobku, przekazania swych doświadczeń i osiągnięć. Czesław Brucz z Jabłonowa pod Mławą na 1,5 ha gospodarstwie wyhodował maciorę dającą rocznie 2—3 mioty.

CAF — fot. Pienkowski

Z Kraju Rad



37 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

Na powyższych zdjęciach widzimy fragmenty dwu miast radzieckich i fragment wielkiej budowli. Zadaniem uczestników konkursu jest określenie jakie to są obiekty oraz gdzie się znajdują.

Rozwiązania nadsyłać należy do dn. 21 bm. pod adresem „Życie Warszawy”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 z dopiskiem na kopercie „37 Konkurs Dodatku Ilustrowanego”. Za trafne rozwiązania będą przyznane drogą losowania nagrody książkowe.

UWAGA: Rozwiązanie Konkursu z dn. 29 sierpnia oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia”.



Wies weszła już w okres jesiennych siewów. Przygotowania do tej akcji nie wszędzie niestety przeprowadzono sprawnie. Tym niemniej jednak zaopatrzenie w nawozy jest na ogół wystarczające. Na zdjęciu: chłopcy z Markowa pow. Przeworskiego odbierają worki z nawozami z magazynu GS w Gaci.

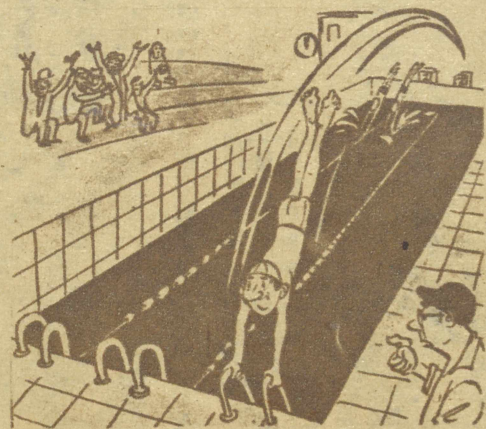
CAF — fot. Miedza

NOWE ZNACZKI



W pierwszej połowie września ukaże się seria poświęcona „Miesiącowi Pogłębień Przyjaźni Polsko-Radzieckiej” z portretem Mieczysława: 40 gr fioletowy; 60 gr. stalowoczerwony wg proj. H. Przeździeckiej. Znaczki wykonane wg zamieszczonego projektu drukowane będą techniką rotograviurową, w formacie 25,5 x 31,25 mm. inż. Z. R.

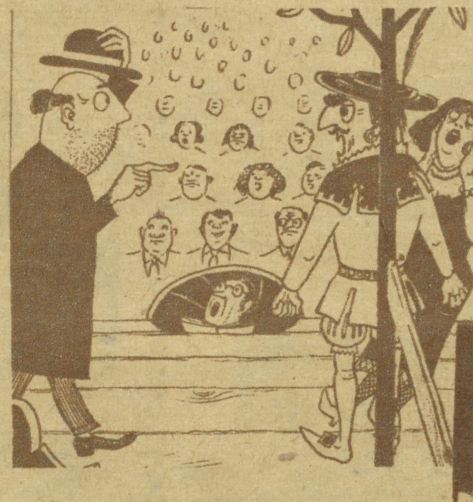
HUMOR



— Zwycięzca.



— Patrz! Biustonosze!



— Czy pan jest cyrulikiem z Sewilli?

Moda



MODEL 1. Wełniana sukienka bez rękawów. Duży owalny dekolt. Prosta spódnica z głęboką fałdą w tyle. Duże nakładane kieszenie z kłapkami wszytymi do tailli. Do sukni — ciemny pulower dziany maszynowo lub ręcznie. MOD. 2. Sukienka z cienkiej jasnej wełny. Fantazyjnie wszyte szerokie rękawy, krojone ze skosu. Głębokie rozcięcie w przodzie stanika. Na linii rozcięcia — fałda w spódnicy. Wpuszczane kieszenie z kłapkami. Do sukni — biała kamizelka z dużym wykładanym kołnierzem. MOD. 3. Kimonowa sukienka z jasnej przerabianej wełny. Duży okrągły dekolt wykończony prostą plisą. Na takiej samej plisie — zapięcie, przedłużone na spódnice.